

OPOWIECIE.INFO

MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 39-10/2021

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164



zawsze pewnie / zawsze konkretnie

www.opowiecie.info

W Opolu po raz 30. odbył się Ogólnopolski Festiwal Teatrów Lalek



Fot. Jakub Wittchen

Zakończył się jubileuszowy, XXX Ogólnopolski Festiwal Teatrów Lalek w Opolu. >12

Oktoberfest tak dobry, że brakowało miejsc



Fot. Tomasz Chabior

Kilka tysięcy osób bawiło się podczas Śląskiego Oktoberfestu, który po raz trzeci zagościł w Dobrzenu Małym. >16-17

Puchar zawodów pożarniczych został w Dobrzenu Małym



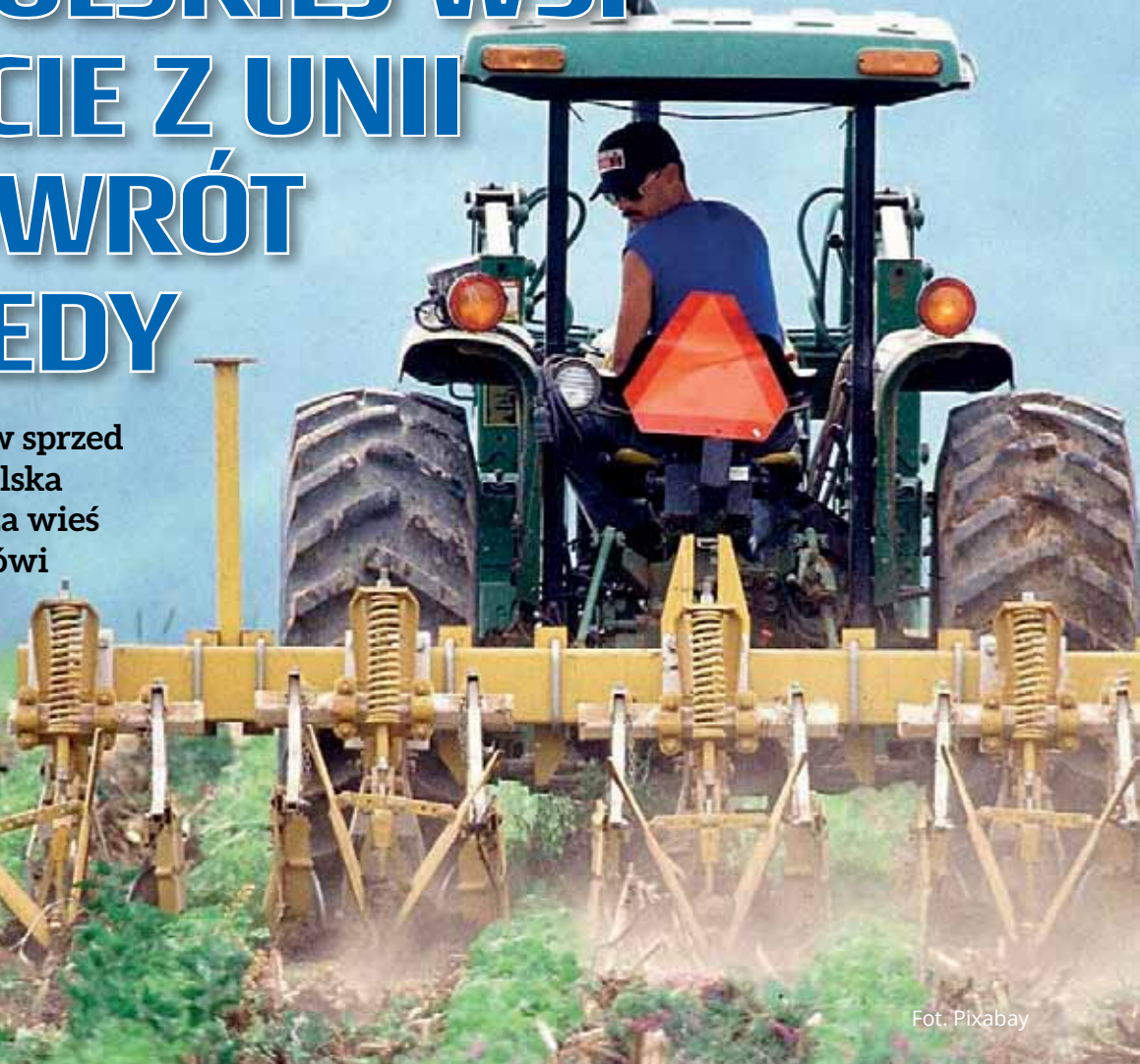
Fot. Tomasz Kolodziej

Gminne zawody pożarnicze o puchar wójta gminy Dobrzeń Wielki, dostarczyły widzom mnóstwa emocji. >29

DLA POLSKIEJ WSI WYJŚCIE Z UNII TO POWRÓT DO BIEDY

- Powrotu do czasów sprzed 2004 roku, kiedy Polska weszła do Unii, nasza wieś by nie przeżyła - mówi Herbert Czaja.

> 27-28



Fot. Pixabay

Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża porcja informacji w naszym portalu Opowiecie.info. Znajdziecie tam wiadomości z całego regionu.

MASZ SPRAWĘ?

Napisz lub zadzwoń:

✉ info@opowiecie.info

☎ 77 400 79 32

Zespół magazynu i portalu

www.opowiecie.info



ŁUKASZ KOŁODZIEJ
WŁAŚCICIEL

CHCĄ WYPROWADZIĆ POLSKĘ Z UNII EUROPEJSKIEJ

Fakt, że 80 proc. społeczeństwa nie widzi życia poza Unią Europejską napawa optymizmem. Jednak tego faktu nie zmienia to, że rządzący chcą nas wyprowadzić z kręgu państw europejskich. Ile potrzebują na to czasu, żeby sondaże akceptujące naszą obecność w UE spadły sporo poniżej 80 procent? Trudno powiedzieć. Wcześniejsze słupki poparcia dla tej obecności sięgały powyżej 85 proc., więc coś wyraźnie obrzydziło to poparcie.

Co wpłynęło na ten spadek? Nie trzeba być profesorem nauk społecznych, żeby odpowiedzieć na takie pytanie. To bicie piany, między innymi banialuki, że poradzimy sobie bez tej unijnej kasy. Każdy, kto ma olej w głowie i rozejrzy się dookoła, zobaczy, jak polepszyło się życie od czasu wstąpienia do Unii Europejskiej. Jeśli ma pretensje, że polepszyło się bardziej rolnikom, a nie jemu, rzemieślnikowi, to niech pomyśli, co by było, gdyby rolnicy nadal klepali biedę, taką sprzed wejścia do Unii (o tym piszemy w dalszej części Magazynu Opowiecie.info). Niech popatrzy, jak powstawała kanalizacja w jego gminie, droga, dom kultury, ścieżki rowerowe, nowe oblicze uzyskały odnowione szkoła czy kościół. Bez tych pieniędzy, ale też unijnych przykładów, doświadczeń i rad byśmy sobie nie poradzili. I jeśli kogoś nawet to nie przekonuje, może przemówią obrazy z pustych półek w marketach, czy kolejek przed stacjami paliw na Wyspach Brytyjskich. Po brexicie nawet ten bogaty kraj przestał sobie radzić.

We współczesnym świecie, tak, jak w życiu, zawsze trzeba z kimś być zakupowanym, żeby było łatwiej. Jeśli więc nie

chcemy się kumplować z Unią Europejską, to oznacza, że kumpli wolimy szukać w Moskwie. Nasz Trybunał Konstytucyjny z Julią Przyłębską na czele dokonał czegoś, o czym się będą w przyszłości uczyły dzieci w szkole. Podobnie, jak o Sejmie Czteroletnim (przed rozbiorami Polski) oraz szlachciurach postępowych i wstecznych, którzy z uwagi na własny interes woleli Moskwę i carycę Katarzynę.

Trybunał obsadzony przez nominatów PiS wydał absurdalne orzeczenie, że prawo polskie jest ponad prawem unijnym, tymczasem jest odwrotnie, na co zgodziliśmy się – podobnie jak inne państwa UE – wstępując do Wspólnoty Europejskiej w 2004 roku. Chcieli tego Polacy, co potwierdzili w referendum. I nadal 80 proc. Polaków chce pozostania w Unii, wyjść z niej chcą pravicowi politycy, co doprowadziłyby do uczynienia z Polski ich własnej orwellowskiej zagrody.

Krąg państw kultury europejskiej wybraли już nasi odlegli przodkowie, przyjmując chrześcijaństwo. Dlaczego więc wielu ludzi daje się mamici Zbigniewowi Ziobrze czy Markowi Suskiemu, wierząc, że Bruksela i unijny Trybunał Sprawiedliwości wtrącają się w nasze polskie sprawy i chcą nam narzucać swoje prawo? Tymczasem oni nie chcą nam niczego narzucać, a jedynie mówią, że my łamiemy swoje własne, polskie prawo. Łamiemy na dodatek na szkodę wyłącznie naszych obywateli, a nie całej unijnej społeczności. To nam powinno zależeć, żeby zostać w UE, bo inaczej możemy wkrótce nie mieć żadnych praw!

Zachęcam do lektury Magazynu
Opowiecie.info

OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki

info@opowiecie.info; www.opowiecie.info

tel. 77 400 79 32

MARKETING:

marketing@opowiecie.info | reklama@opowiecie.info

KOREKTA: Redakcja Opowiecie.info i Olaf Pajęczkowski

WYDAWCA: Opowiecie.info Joanna Kołodziej,

46-081 Dobrzeń Wielki,

ul. Sokółów 3; NIP 7541544353; REGON 38114051730

Sukces dobrzeńskich mażoretek na mistrzostwach Polski w Raciborzu

SPORT

Mażoretki z dobrzeńskiego Klubu „Seniorita” ponownie obroniły tytuły mistrzyń Polski w kategoriach juniorki i seniorki. O wrażeniach towarzyszących niedawno zakończonym mistrzostwom Polski w Raciborzu opowiada Marta Jabłońska, trenerka mażoretek.

ANNA PLEWA

Rywalizacja na tegorocznych mistrzostwach była na bardzo wysokim poziomie, a kategorie juniorska i seniorska należą do najtrudniejszych na mistrzostwach – mówi trenerka. – I właśnie te najtrudniejsze tytuły udało nam się obronić, z czego jestem niesłychanie dumna. Presja w tym roku była większa, bo przecież nie ma nic trudniejszego niż pokonanie samego siebie. A to są wielokrotne mistrzynie Polski. Broniąc tytułu mistrzowskiego, na każdym kolejnych zawodach trzeba być doskonalszym i bardziej precyzyjnym w wykonaniu. Ale też choreografia i kostiumy, które projektujemy samodzielnie, muszą być



Rywalizacja na tegorocznych mistrzostwach Polski była na bardzo wysokim poziomie, a kategorie juniorska i seniorska należą do najtrudniejszych na mistrzostwach. Fot. Klub „Seniorita”

coraz ciekawsze. Występ musi zaskakiwać.

– Emocje towarzyszące występom są tak intensywne, że ciężko je opisać – kontynuuje Marta Jabłońska. – To jest niesamowita radość i energia. Dziewczynki są bardzo zadowolone z wyników, spełniły swoje marzenia po dwóch latach przerwy w rywalizacji na poziomie krajowym (mistrzostwa Polski w 2020 roku nie odbyły się z uwagi na pandemię – przyp. red.). Rywalizacja na tak wysokim poziomie po

dwóch latach oczekiwań nie lada wyzwaniem i nie wszyscy potrafiliby udźwignąć taką presję. A nasze podopieczne to potrafiły, więc tym bardziej jest to dla nas ogromny sukces i ogromna radość. Tym mistrzostwom towarzyszyła tak niesamowita energia, że po zejściu ze sceny dziewczynki zdradziły, że mogłyby powtórzyć występ jeszcze kilkakrotnie.

Na mistrzostwach Polski w Raciborzu „Seniority” reprezentowały się w trzech kategoriach wiekowych: kadetki, juniorki i seniorki.

Mażoretki obroniły tytuł Mistrza Polski w kategorii Seniorki Scena Baton oraz tytuł Mistrza Polski w kategorii Juniorki Scena Baton.

Zespół mażoretek „Seniorita” powstał we wrześniu 2004 roku.

Aktualnie w klubie Gminnego Ośrodka Kultury w Dobrzemiu Wielkim trenują 73 dziewczęta w różnym wieku. Najmłodsza mażoretka w historii zespołu miała 2,5 roku, najstarsze są studentkami. Mażoretki trenują Marta Jabłońska, której przygoda z tym sportem trwa już 24 lata, oraz, od 2019 roku, Paulina Piekorz – mażoretka od 7 roku życia i wychowanka klubu.

– Bycie mażoretką to nie lada wyzwaniem, wymaga umiejętności pracy w grupie, umiejętności synchronizowania zajęć, tak żeby wszystkie dziewczynki miały czas na wspólne treningi, i zmobilizowania całej rodziny – opowiada pani Marta. – Jestem pod wielkim wrażeniem zaangażowania dziewczynek, które przed zawodami ćwiczą przez wiele godzin dziennie – zapewnia.



Fot. Grzegorz Bolka

Powstanie profesjonalny ośrodek leczenia i rehabilitacji dzikich zwierząt

ŚRODOWISKO

Marta Węgrzyn z Fundacji „Avi” od niemal 10 lat ratuje dzikie zwierzęta. Do prowadzonego przez nią Opolskiego Centrum Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt trafiają osobniki chore, po wypadkach komunikacyjnych i ptasie sieroty. W niedalekiej przyszłości pani Marta będzie pomagać także jeleniowatym, łosiom czy wilkom. Na Opolszczyźnie powstanie pierwszy profesjonalny ośrodek dla dzikich zwierząt.

ANNA PLEWA

Ato wszystko dzięki współpracy Fundacji „Avi” i nadleśnictwa Opole, które na potrzeby powstania kompleksowego ośrodka leczniczego udostępniło ponad 5,5 ha lasów i łąk

Do tej pory Fundacja „Avi” działała w Łubnianach, na prywatnej posesji Marty Węgrzyn, prezeski fundacji. Jednak ze względu na niewielki teren nie ma tam warunków do przyjmowania i leczenia większych dzikich zwierząt.

– Dotychczas skupialiśmy się na leczeniu i rehabilitacji ptaków i niewielkich ssaków – tłumaczy pani Marta. – Niestety na większe ssaki, typu jeleniowate, już miejsca nie mieliśmy, dlatego nie mogliśmy ich przyjmować.

Otrzymane od nadleśnictwa grunty pozwolą to zmienić, a dotychczasowi dzicy łubniańscy rezydenci zostaną przeniesieni do nowego ośrodka



Marta Węgrzyn z Fundacji „Avi” od niemal 10 lat ratuje dzikie zwierzęta

Fot. Opolskie Centrum Leczenia i Rehabilitacji Dzikich Zwierząt „Avi”/FB



– Nadleśnictwo wydzierżawiło nam ziemię na czas nieokreślony – mówi Marta Węgrzyn. – Ośrodek, który na tych gruntach powstanie, będzie pierwszym tego rodzaju na Opolszczyźnie. Póki co nie mamy w naszym regionie ośrodka, który zajmowałby się wszystkimi gatunkami dzikich zwierząt. Najbliżej położony już od 20 lat działa w Mikołowie. Dawniej opolskie nadleśnictwo właśnie tam zawoziło dzikich pacjentów, teraz będzie współpracować z nami, więc „dzikusy” nie będą musiały tak daleko jeździć. Nasz ośrodek będzie miejscem, w którym każdy gatunek otrzyma właściwe leczenie i opiekę i będzie utrzymywany w warunkach najbardziej zbliżonych do naturalnych.

Nowa siedziba ośrodka będzie składać się z trzech sektorów. W jednym z nich prowadzone będą działania edukacyjne, które mają przyczynić się do poprawy losu dzikich zwierząt.

– Edukacja prowadzona będzie w pierwszym sektorze, położonym najbliżej dro-

gi. Dożywnie schronienie znajdą tam trwale okaleczone gatunki zwierząt dzikich, które dobrze znoszą obecność człowieka (m.in. bociany i krukowate). Zamieszkają tam również moje hodowlane gatunki zwierząt drapieżnych, m.in. najbardziej znany hodowlany puszczyk Zjawa. A także gatunki zwierząt inwazyjnych, czyli przede wszystkim szopy i jenoty.

Pozostałe dwa segmenty nie będą udostępniane – w nich będzie odbywało się leczenie i rehabilitacja dzikich zwierząt po wypadkach komunikacyjnych, chorych, okaleczonych.

– Drugi sektor to teren leśny, który zostanie przygotowany głównie dla jeleniowatych, a także dla łosia i wilka. Natomiast w sektorze trzecim będzie odbywać się główne leczenie i rehabilitacja dzikich zwierząt i ich adaptacja do życia na wolności. Wszystkie procedury przewidują maksymalne ograniczenie kontaktu z człowiekiem. A to dlatego, że dla dzikich zwierząt najważniejsza jest dzikość i naturalny strach przed drapieżnikami, w

tym również przed człowiekiem.

JESZCZE NIE WIADOMO, KIEDY OŚRODEK RUSZY

– Wszystko rozbija się o finanse – mówi Marta Węgrzyn. – Jeśli uda nam się otrzymać dofinansowanie, wtedy cały proces przyspieszy. A jeśli nie, to deska po desce, dzień po dniu będziemy się powoli budować.

Minimalna kwota potrzebna, żeby uruchomić ośrodek przystosowany do potrzeb wszystkich gatunków zwierząt, to 500 tys. zł. – Tyle potrzebujemy, żeby przygotować wybiegi dla jeleniowatych, dla wilków czy łosia.

Fundacja „Avi” musi też wyposażyć ośrodek w niezbędny sprzęt, taki jak lotnie, woliery czy wybiegi adaptacyjne.

– I płot, który jest najdroższy, bo będzie go ponad kilometr – dodaje pani Marta.

Możecie dołożyć swoją cegiełkę do powstania ośrodka, wspierając zrzutkę:

<https://zrzutka.pl/budowa-osrodka-leczenia-i-rehabilitacji-dzikich-zwierzat>

Druhowie wspierają strażaków z Ukrainy

KADŁUB TURAWSKI

Strażacy z OSP w Kadłubie Turawskim obchodzili jubileusz dwudziestolecia współpracy z obwodem iwanofrankińskim. Z tej okazji zorganizowali czterodniową wizytę szkoleniowo-integracyjną dla strażaków-ochotników z Ukrainy.

ANNA PLEWA

Gościliśmy strażaków z wioski Tumor, którzy będą zakładać pierwszą ochotniczą straż pożarną w swojej gminie. Pokazywaliśmy im jak ochotnicze straże działają u nas – wyjaśnia Andrzej Latusek, naczelnik OSP w Kadłubie Turawskim. – Przyjechali głównie strażacy-trenerzy, którzy u siebie będą szkolić młode kadry.



Druhowie z Kadłuba Turawskiego zorganizowali czterodniową wizytę szkoleniowo-integracyjną dla strażaków-ochotników z Ukrainy

Fot. OSP Kadłub Turawski

Druhowie pokazali kolegom z Ukrainy sprzęt i jednostki na Opolszczyźnie, zarówno państwowe, jak i te działające ochotniczo.

– Pamiętajmy, że na Ukrainie struktury ochotniczych straży pożarnych powstają dopiero od 2014 r. – tłumaczy Andrzej Latusek. – Wcześniej funkcjonowały tylko straże państwowe, a teraz mają powstawać też ochotnicze. To dla nich ogromne obciążenie finansowe i logistyczne, potrzebują wiedzy i sprzętu. Mamy nadzieję, że nasze doświadczenie i umiejętności im pomogą.

To nie pierwsza inicjatywa ochotników z Kadłuba Turawskiego wspierająca strażaków z obwodu iwanofrankińskiego. Już wcześniej druhowie zorganizowali zbiórkę sprzętu strażackiego o łącznej wartości około 150 tys. zł. Sprzęt zebrany z jednostek strażackich z całej Opolszczyzny, został przekazany do wojewódzkiej straży pożarnej na Ukrainie, a stamtąd trafił do najbardziej potrzebujących jednostek.

REKLAMA

30 lat doświadczenia



W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

Skontaktuj się z nami

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych **RUDATOM**
ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa
tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783
e-mail: biuro@rudatom.eu

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY DOBRZEŃ WIELKI

KONKURS NA NAJLEPSZĄ PRZESTRZEŃ PUBLICZNĄ WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

Gmina Dobrzeń Wielki bierze udział w 12 edycji konkursu na Najlepszą Przeszłość Publiczną Województwa Opolskiego. Władze gminy zgłosiły do niego dwie inwestycje: Modernizację budynku Gminnego Ośrodka Kultury w Dobrzeń Wielkim, w tym modernizację energetyczną wraz ze zmianą wystroju wewnątrz oraz remontem i zmianą funkcji sal oraz rozwój infrastruktury sportowo-rekreacyjnej kąpieliska „Balaton” w Dobrzeń Wielkim.

W ciągu ostatnich 12 lat do konkursu zgłoszono aż 255 realizacji z całego regionu, wyróżnienia i nagrody otrzymało 69 z nich. Nagradzane inwestycje świadczą o tym, że władze gmin coraz bardziej dbają o wysoki poziom planowania i projektowania przestrzeni publicznej. – Promujemy przestrzeń publiczną, przyjazną dla ludzi i najlepsze inwestycje, kształtującą ład przestrzenny, dzięki którym mieszkańcom żyje się lepiej – mówi marszałek województwa opolskiego Andrzej Buła.

Prace na kąpielisku Balaton przeprowadzono w 2020 roku, inwestycja znacząco poprawiła jakość pobytu nad akwenem oraz sprawiła, że teren stał się jednym z ulubionych miejsc spędzania wolnego czasu zarówno mieszkańców gminy jak i turystów. Na miejscu organizuje się zawody m.in. w siatkówkę plażową, konkursy, spotkania, spotkania integracyjne i imprezy gminne. Goście mogą korzystać ze zjeżdżalni wodnej, wygodnych leżaków, siłowni napowietrznej, placu zabaw oraz drewnianej wiaty ze stołami, ławkami i specjalnym miejscem do rozpalenia ogniska. Dzięki temu kąpielisko Balaton w Dobrzeń Wielkim to jedno z najatrakcyjniejszych obszarów turystycznych województwa opolskiego.

Za realizację inwestycji odpowiedzialne były firmy: EURO STANDARD s. c., Usługi Ogólnobudowlane Ewa Zajączkowska oraz firma Mazur Sp. z o.o.

Łączny koszt inwestycji to 628 128, 81 złotych, środki wykorzystane z budżetu gminy Dobrzeń Wielki wyniosły 171 996, 81 złotych.

Modernizacja Gminnego Ośrodka Kultury w Dobrzeń Wielkim odbywała się na przełomie lat 2020 / 2021 i objęła gruntowny remont budynku wraz z termomodernizacją. Budynek ośrodka kultury przez wiele lat był zaniedbany pod względem budowlanym, architektonicznym jak i funkcjonalnym. Przeprowadzona inwestycja pozwoliła na uzyskanie zarówno nowoczesnego wyglądu jak i poprawę funkcjonalności, ale również przystosowanie obiektu do korzystania przez osoby niepełnosprawne. W sposób jednoznaczny można określić, że projekt wpłynął na poprawę jakości życia mieszkańców gminy, wzbogacił atrakcyjność obiektu architektury, wpłynął na wizerunek gminy, powiatu i tym samym województwa opolskiego. Inwestycja spowodowała zwiększenie zainteresowania wydarzeniami kulturalnymi, wzrost czytelnictwa oraz aktywności w zakresie edukacji kulturalnej. Obecnie ośrodek kultury stanowi wizytówkę gminy Dobrzeń Wielki.

Łączny koszt przeprowadzonej inwestycji wyniósł 4 119 268, 44 złote, w tym wkład własny gminy o łącznej wartości 2 466 152, 46 złotych. Zadanie zrealizowała spółka PS-PROJEKT.

Wyniki konkursu na Najlepszą Przeszłość Publiczną Województwa Opolskiego zostaną ogłoszone w listopadzie, wtedy zostaną wręczone nagrody i wyróżnienia.



Kąpielisko „Balaton” wraz z nową infrastrukturą



Wnętrza Gminnego Ośrodka Kultury wraz z elewacją

Doceniono osiem wieloletnich małżeństw



W 2020 roku złote lub żelazne gody obchodziło 8 par z gminy Dobrzeń Wielki. Fot. Tomasz Chabior

DOBRZEŃ WIELKI

Dwie pary w minionym roku obchodziły 60. rocznicę ślubu, a sześć pozostałych świętowało swoje 50-lecie. Gratulacje i symboliczne nagrody odebrały 16 września w sali Ochotniczej Straży Pożarnej w Dobrzenu Małym.

TOMASZ CHABIOR

Maria i Antoni Firlejczykowie oraz Klara i Richard Mlynkowie to małżeństwa, które ślub wzięły w 1960 roku. W 2020 roku obchodziły więc 60-lecie pożycia małżeńskiego. Tak poważny jubileusz nazywany jest diamentowymi godami. Obie pary wójt gminy Dobrzeń Wielki Piotr Szłapa i kierowniczka Urzędu Stanu Cywilnego Izabela Moskwa nagrodzili dyplomami, kwiatami i koszami słodczy.

Nieco mniejszym stażem, bo 50-letnim, mogą pochwalić się: Anna Peer-Kasperska i Zygmunt Kasperski, Apolonia i Karol Wilczkowie, Maria i Stanisław Kozłowski, Anna i Józef Świecowie, Rozalia i Jan Kociokowie oraz Wanda i Tadeusz Zarusiński.

Z tej okazji wszystkie te pary otrzymały medale i legitymacje nadane przez prezydenta Polski. Przyznawane są one bowiem tylko z okazji 50. rocznicy zawarcia małżeństwa. Jubilaci z rąk wójta i kierowniczkę USC dostali też dyplomy, kwiaty i kosze ze słodczymi.

– 50 lat to bardzo dużo, a żeby przejść przez ten czas, trzeba nauczyć się słuchać, rozmawiać i chcieć, żeby drugiej osobie było dobrze – mówiła Apolonia Wilczek. – Pomysł, żeby się tutaj spotkać i razem świętować, jest wspaniały. Jako seniorzy czujemy się w gminie dobrze i jesteśmy doceniani. Mamy tutaj swoje miejsce i mamy dla kogo żyć. Aż chce się dotrzymać do setki!

Po oficjalnej dekoracji małżeństwa wzniosły toast i wspólnie zjadły. Obejrzały też występy tancerek baletowych z grupy Arabesque oraz pary tanecznej z Dance Team należących do Gminnego Ośrodka Kultury w Dobrzenu Wielkim. Uroczystość, podobnie jak zeszłego września, zorganizowano w Sali Ochotniczej Straży Pożarnej w Dobrzenu Małym.

Podobne uroczystości odbywają się w gminie Dobrzeń Wielki od dobrych

kilku lat. Ich celem jest docenianie okazałego stażu małżeństw zamieszkujących

jej tereny. Za każdym razem wójt i kierowniczka USC nagradzają te pary, które w poprzednim roku świętowały złote (50-lecie), diamentowe (60-lecie) lub żelazne gody (65-lecie).

– Trzeba docenić rolę tych osób w życiu gminy. Spędziły tutaj tak wiele lat i wciąż chcą tutaj mieszkać. To dla nas bardzo ważne i zobliguje nas do tego, byśmy dbali o seniorów – podkreślał wójt Piotr Szłapa. – Czy ta impreza jest w stanie ich zadowolić? Myślę, że nie, ale jest to przynajmniej symboliczne podkreślenie, że im dziękujemy. Pamiętajmy jednak, że powinniśmy dziękować im na co dzień.

REKLAMA

AUTO CZOK Bernard Czok

www.autoczok.pl

ROK ZAŁ. 1986

B CZOK

24h

CENTRUM POMOCY DROGOWEJ A4

WARSZTAT

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola ul. Wróblińska 17b tel./fax 77 456 86 58

kom. 602 369 462 (A4) 661 333 777 604 963 702

TEKST INFORMACYJNY GMINY MURÓW

GMINA MURÓW INWESTUJE W EKOLOGIĘ, BEZPIECZEŃSTWO I INFRASTRUKTURĘ



Wójt Gminy Murów podpisał z TAURON Nowe Technologie umowę na wymianę lamp ulicznych

Fot. UG Murów/FB

MODERNIZACJA ULICZNEGO OŚWIETLENIA, TRANSPORT PUBLICZNY I BUDOWA NOWEJ ENERGOOSZCZĘDNEJ SIEDZIBY URZĘDU GMINY – TO NAJWIĘKSZE INWESTYCJE NA TERENIE GMINY MURÓW.

Modernizacja oświetlenia w gminie Murów. Będzie taniej i bezpieczniej

634 oprawy lamp ulicznych zostaną w najbliższym czasie wymienione na terenie gminy. Przystarzałe oprawy sodowe zastąpią nowocześniejsze LED-owe. Ma być taniej, bezpieczniej i bardziej ekologicznie.

– Podpisaliśmy umowę z firmą Tauron, która do końca roku wymieni na terenie całej gminy stare, sodowe oprawy lamp ulicznych na nowe, energooszczędne – wyjaśnia Michał Golenia, wójt gminy Murów. – Inwestycja przyniesie gminie same korzyści. Przede wszystkim ekonomiczne i ekologiczne. Lampy ledowe zużywają około 70 proc. mniej energii od sodowych, co w dłuższej perspektywie czasu pozwoli nam oszczędzić znaczne kwoty, tym bardziej, że sytuacja na rynku energii jest niestabilna.

Dzięki wymianie oświetlenia polepszy się też komfort i bezpieczeństwo

mieszkańców. – Oświetlenie ledowe jest bardziej skoncentrowane w miejscach niewralgicznych, które wymagają dobrego oświetlenia – dodaje wójt. – Na chodnikach i ulicach będzie po prostu jaśniej.

To jednak nie koniec modernizacji. W najbliższej przyszłości planowana jest rozbudowa sieci o nowe ledowe lampy.

Od 1 września na terenie gminy Murów funkcjonuje transport publiczny

– Wraz z radnymi podjęliśmy decyzję o zmianie modelu transportu publicznego na terenie naszej gminy, tak żeby mieszkańcy i dzieci dojeżdżające do szkół nie musiały korzystać z prywatnego przewoźnika, który realizował kursy komercyjne – relacjonuje wójt. – Do tej pory organizowaliśmy przetargi na przewóz dzieci do szkół, co nie było dla nas korzystne z uwagi na dość wysoką cenę tych usług i fakt, że mieszkańcy, z wyjątkiem dzieci, raczej nie korzystali z tych połączeń. Postanowiliśmy więc uruchomić transport publiczny.

Z tzw. sieci połączeń szkolnych na terenie gminy może korzystać każdy mieszkaniec za niewielką opłatą. Połączeń jest też więcej niż dotychczas. – Dostaję sygnały od mieszkańców, którzy cieszą się, że wreszcie mogą pojechać np. do lekarza i zaraz wrócić, a

nie czekać na powrót do domu do późnego popołudnia. To dobre rozwiązanie zwłaszcza dla osób starszych. Prowadzimy kolejne rozmowy, by po nowym roku zwiększyć ilość połączeń – dodaje wójt.

Ogłoszono przetarg na budowę nowego budynku Urzędu Gminy

Zakończenie budowy nowego, jednokondygnacyjnego budynku Urzędu Gminy Murów planowane jest na drugą połowę 2022 r. Inwestycja zostanie sfinansowana ze środków gminy.

– Nową siedzibę urzędu zaplanowaliśmy tak, żeby była jak najprostsza w budowie i jak najtańsza w utrzymaniu – mówi Michał Golenia. – W pierwszej połowie października ogłosimy przetarg na budowę, którą planujemy zakończyć jak najszybciej, martwi nas jednak gwałtowny wzrost cen na rynku budowlanym. Niestabilny rynek to w tym momencie największa przeszkoda w realizacji przedsięwzięcia.

Wstępnie koszt inwestycji został wyceniony na około 6 mln zł. Jednak wzrosty cen pokrzyżowały te plany. – Już po kosztorysach widzimy, że potrzebujemy nie 6, a około 10, 5 mln zł. Złożyliśmy wniosek do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska o dofinansowanie tej inwestycji.

Frekwencja dopisała podczas biegu "Od jeziora do jeziora"

DOBRZEŃ WIELKI

Niemal 500 osób – dzieci i dorosłych – wystartowało w biegu „Od jeziora do jeziora” w Dobrzemiu Wielkim. To już szósta edycja tej międzypokoleniowej imprezy.

ANNA PLEWA

Dystanse biegów zostały dopasowane do zróżnicowania wiekowego uczestników. Dzieci rywalizowały na trasach o długości 300, 400, 500 i 600 metrów, nastolatki pobiegły na 800 metrów. Przygotowano też specjalną humorystyczną

konkurencję – bieg w kaleszках. Zwieńczeniem imprezy były biegi w kategorii open na 5 i 10 kilometrów oraz marsz nordic walking.

– Frekwencja jest w tym roku bardzo udana, wydaliśmy aż 480 numerów – mówi Ewa Holeksa, prezeska Stowarzyszenia Ludzi Kreatywnych „Talent”. – Jak widać, dopisała też piękna pogoda, którą zamawialiśmy już od półtora roku.

Imprezie towarzyszyły pokazy karate, popisy strażackie, pokazy ratownictwa medycznego i spływy kajakowe. Organizatorzy przygotowali też dmuchańce dla dzieci i strefę gastronomiczną. Bieg „Od jeziora do jeziora” zor-



Na zdj. Niemal 500 osób – dzieci i dorosłych – wystartowało w biegu „Od jeziora do jeziora” w Dobrzemiu Wielkim. Fot. Anna Plewa

ganizowało lokalne Stowarzyszenie Ludzi Kreatywnych „Talent”.

– Głównym celem tego wydarzenia jest upowszechnienie kultury fizycznej i popularyzacja sportu oraz

propagowanie aktywności fizycznej wśród dorosłych, dzieci i młodzieży – mówi prezeska stowarzyszenia. – A także szeroko pojęta integracja międzypokoleniowa i społeczna.

REKLAMA

Przedsiębiorstwo Inżynierii Komunalnej

Sp. z o.o.

Projektowanie i wykonawstwo sieci wodno-kanalizacyjnych
Inne roboty inżynierskie
Roboty ziemne
Nadzór i doradztwo

46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21 Tel./fax 077-4215708, 0 602 360 980
email: ecokom-luboszyce@wp.pl

TEKST INFORMACYJNY GMINY POKÓJ

NIEPOZORNY POKÓJ, A TU PROSZĘ... GRATULACJE!

Pokój najlepszą gminą wiejską w województwie opolskim, w kraju na 22 miejscu (na 1533 gmin wiejskich) w „Rankingu Finansowym Samorządu Terytorialnego za 2020 rok”.



Barbara Zając, wójt gminy Pokój – Nie wierzyłam własnym oczom. Fakt, że ubiegły rok mieliśmy świetny, ale zwykle nie mieściliśmy się w pierwszym tysiącu – a tu masz... Ranking został przygotowany na VI Europejski Kongres Samorządów przez ekspertów z krakowskiej Regionalnej Izby Obrachunkowej, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.

Co było brane pod uwagę?

- „Udział dochodów własnych w dochodach ogółem;
- Relacja nadwyżki operacyjnej do dochodów ogółem;
- Udział wydatków inwestycyjnych w wydatkach ogółem;
- Obciążenie wydatków bieżących wydatkami na wynagrodzenia i pochodne od wynagrodzeń;
- Udział środków europejskich w wydatkach ogółem – bez poręczeń;
- Relacja zobowiązań do

dochodów ogółem Udział podatku dochodowego od osób fizycznych w dochodach bieżących....”

To świadczy o umiejętności gospodarowania, zarządzania...

Sukces gminy to wspólna praca całego zespołu pracowników urzędu gminy, radnych

radny gminy, stowarzyszeń wokół których skupiają się nasi mieszkańcy.

W 2016 roku rozpoczęliśmy remont świetlicy wiejskiej połączonej z remizą strażacką przy ulicy Wojska Polskiego 26. Na tym budynku realizowaliśmy 5 projektów unijnych. Pierwszym była termomodernizacja. Dostaliśmy na to 600 tys. w ramach subregionu kluczborskiego – całość kosztowała ponad 900. To była pełna termomodernizacja – dach, elewacja, wymiana okien i ogrzewania na pompę ciepła. Pieniądze na drugi projekt dostaliśmy z Lokalnej Grupy Rybackiej na remont sali „Rybacówki” z wyposażeniem (stoły krzesła). Trzeci projekt z LGD SZS pozwolił na stworzenie zaplecza kuchennego – stoły piece, szafy, garnki – wszystko co potrzebne jest w kuchni. Dzięki likwidacji mieszkania, w którym kiedyś mieszkał gospodarz OSP powstała przystań, którą nazwaliśmy „Karp” – to był czwarty projekt czyli utwo-

rzenie „Centrum edukacji, promocji i tradycji rybactwa Opolszczyzny” w ramach Programu Operacyjnego Rybactwo i Morze. Roboty budowlane kosztowały 223 tysiące. Zostało nam jeszcze wyposażenie tej części w stoły szafy i krzesła – to aktualny etap na którym jesteśmy. Ogłosiliśmy zapytanie ofertowe i do 15 października czekamy na zgłoszenia. Piąty projekt – już bez pieniędzy unijnych – boks garażowy. Wyremontowaliśmy strażakom garaż razem z zapleczem socjalnym za 130 tysięcy z budżetu gminy. naprawę mają tam teraz fajnie. Przed nami kolejny projekt, szósty – w przyszłym roku zamierzamy skorzystać z dotacji rządowej i uporządkować otoczenie, czyli odwodnienie budynków, wentylacja i porządną wjazd do garażu. Mamy nadzieję, że wystarczy jeszcze na remont z doprowadzeniem energii muszli koncertowej, która się tam znajduje, placu tanecznego i fotowoltaikę na dachu.





Zdjęcia: Leszek Myczka

Ważne jest to doprowadzenie energii, żeby przestać się plątać z kablami podczas imprez. 5 lat temu zaczęliśmy i mam nadzieję, że w przyszłym roku zakończymy tę całą operację ze strażakami. To będzie finał. Szacuję, że koszt całego przedsięwzięcia to 2 miliony złotych.

To właściwie niedużo jak na taki efekt finalny.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy rzeczywiście niewiele, ale to był bardzo korzystny cenowo okres. Teraz mamy 400 tysięcy z Funduszu Inicjatyw Lokalnych i nie wiem na co nam to starczy. Wszystkie ceny drastycznie poszły w górę. Mam nadzieję, że uda nam się te inwestycje za to dokończyć. Nie chciałabym z niczego z wymienionych rzeczy zrezygnować.

Kolejna inwestycja to remont budynku komunalnego w Pokoju przy ul. 1go Maja. Chcemy wyremontować budynek poczty w Pokoju, nieopodal kościoła ewangelickiego. To w sumie fajny budynek, ale wygląda w tej chwili obskurnie. Tam też chcemy zrobić pełną termomodernizację. Czekamy na zaproszenie z Urzędu Marszałkowskiego na podpisanie umowy o dofinansowanie tego zadania.

Podpisałam umowę, i to się już zaczyna dziać, na rozbudowę Ośrodka Edukacji

Przyrodniczej oraz utworzenie Edukacyjnego Ogrodu Doświadczeń w Ładzy, w ramach realizacji projektu Stobrowska Wstęga. To projekt partnerski gmin Popielów Łubniany, Murów i Pokój, współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Wartość tego projektu to milion 669 tysięcy. Termin zakończenia tej inwestycji to maj przyszłego roku. 15% to nasz wkład własny – reszta dotacja.

Jak się pracuje w gminie Pokój?

Spokojnie. Robimy spotkania przed każdym projektem i dużo rozmawiamy. Czasami ja też muszę się z jakiegoś pomysłu wycofać, bo słucham co ludzie mają na dany temat do powiedzenia. Jeśli są sensowne argumenty to biorę je pod uwagę i na siłę nie forsuję swoich pomysłów. Nikt nie ma zawsze racji. Pewnie dlatego od 15 lat jestem wójtem i radę gminy mamy w 80 procentach taką samą. Ludzie przy wyborach widzą, że to wszystko idzie w dobrym kierunku. Ale ostatnio jest coraz gorzej, bo nawet do samorządu gminnego wkrada się polityka i choć nie dotyczy bezpośrednio naszych projektów to rodzi się taka nieuzasadniona nieufność. Kiedyś polityka zaczynała się od powiatu, w gminach tego nie było. Dzisiaj niestety jest już wszędzie.

Ale zostawmy politykę. Niech się nie wkrada przynajmniej do tej rozmowy. Jak tam rewitalizacja parku?

Szczęśliwie wszystko idzie dobrze. Ja wiem, że to się nie skończy wszystko do 2023 roku. To będzie kolejny etap, bo park jest ogromny. Widzę, że bardzo dużo ludzi już teraz przyjeżdża go oglądać: w soboty i niedziele nie ma gdzie w Pokoju zaparkować, a ludzie spacerują po parku. W ubiegłym tygodniu mieliśmy otwarcie kawiarni „Artystycznej” przy rondzie.

W niewielu wsiach spotkać można kawiarnię

Tutaj ma ona rację bytu. Można w niej się napić kawy, herbaty, zjeść ciastko, piwa czy lampki wina. Można zjeść kanapkę oraz obiad. Ważne, że to pomysł naszego mieszkańca. Nie, że przyjechał ktoś, kto chce zrobić interes, tylko miejscowa społeczność wychodzi naprzeciw potrzeb. Myślę, że takich miejsc powstanie tu więcej – wraz z oddawaniem kolejnych etapów parku. W tej chwili trwają intensywne prace na budowie centrum badań bioróżnorodności i oranżerii. Wkomponowaliśmy tam też ten stary zabytkowy komin – będzie fajnie.

Ławeczki mam nadzieję z oparciami...

Bezwarunkowo. W parku wszystkie z oparciami, żeby można było sobie wygodnie odpocząć. Pamiętać wciąż musimy, że nasze społeczeństwo się starzeje. Ławki są właściwie w ostatnim projekcie ale to dopiero na jakieś dwa lata – nie możemy tyle czekać, bo ludzie spacerują i chcą wygodnie posiedzieć. Kupiliśmy ławki. Nawet, jeśli w projekcie będą później inne to te się nie zmarnują. Mamy wiele miejsc w Pokoju, w których można je będzie ustawić.

A kolejne plany inwestycyjne?

W ramach programu rządowego złożyliśmy wnioski na rozbudowę kanalizacji Zieleńca, Pokoju i Krogulnej i chcemy się połączyć rurociągiem z Namysłowem, żeby nie budować nowej oczyszczalni, bo nas po prostu na to nie stać. Złożyliśmy także wnioski na budowę 22 kilometrów dróg gminnych i remont sali gimnastycznej – w sumie na ogólną wartość 35 milionów złotych. Zobaczymy co z tego uda się nam zdobyć.

A na wkład własny macie?

Zadania te są na poziomie dofinansowania 90% czy 80%. Udział własny będzie dla nas najwyższej wagi, do tej pory w podobnych sprawach znajdowaliśmy dobre rozwiązania.

W Opolu już po raz 30. odbył się Ogólnopolski Festiwal Teatrów Lalek

KULTURA I SZTUKA

Zakończył się jubileuszowy, XXX Ogólnopolski Festiwal Teatrów Lalek w Opolu. W tym roku widzowie obejrzeli 11 spektakli konkursowych, zaprezentowanych przez teatry z całej Polski. Wydarzeniu towarzyszyły wernisaże, warsztaty, pokazy animacji, debaty i koncerty.

ANNA PLEWA

Tegoroczny program obejmował aż 50 wydarzeń, stąd hasło tej edycji festiwalu „50/XXX”. Ogólnopolski Festiwal Teatrów Lalek w Opolu to największy, najstarszy i najbardziej prestiżowy ogólnopolski festiwal prezentujący aktualne oblicze polskiego środowiska lalkarskiego. Pierwszy festiwal zorganizowano w 1962 roku i od tego czasu odbywa się nieprzerwanie w systemie biennale.

– Nasz festiwal jest takim wydarzeniem, w którym przede wszystkim staramy się pokazać aktualne oblicze teatrów lalek – mówi Krystian Kobyłka, dyrektor Opolskiego Teatru Lalki i Aktora. – W tym roku mieliśmy 48 przedstawień, które chciały przyjechać do Opoli i chciały być pokazane na festiwalu. Rada artystyczna festiwalu wybrała 11 przedstawień, które zostały pokazane w części konkursowej festiwalu.

11 spektakli konkursowych zaprezentowały teatry z Wrocławia, Wałbrzycha, Warszawy, Legnicy, Bielska-Białej, Olsztyna, Białegostoku, Poznania i Opoli. Zobaczyliśmy też



„Ja, Bałwan” Teatru Animacji w Poznaniu

Fot. Jakub Wittchen

pięć spektakli towarzyszących, w tym pokazy w wykonaniu studentów lalkarskich szkół teatralnych.

– Festiwal zawsze miał taki charakter, że oddawał głos młodym lalkarzom – dodaje Krystian Kobyłka. – W tym roku dwie akademie teatralne, które kształcą artystów lalkarzy pokazały swoje prace i byli uczestnikami debaty na temat kondycji współczesnego teatru lalek.

SPEKTAKŁOM TOWARZYSZYŁO AŻ 50 WYDARZEŃ ZWIĄZANYCH ZE SZTUKAMI PLASTYCZNYMI, MUZYKĄ CZY FILMEM

Odbyły się dyskusje, warsztaty, pokazy animacji i wystawa fotograficzna dokumentująca trzydziestoletnią historię festiwalu.

Poza konkursem pokazany został monodram „Uciec od rozpacz. Życie romantyczne zamknięte w monodramie”, który od maja można oglądać na deskach OTLiA.

– Ten monodram to ciekawie reprezentuje na festiwalu

głos młodego pokolenia – mówi dyrektor OTLiA. – Jest dla mnie ważne, żeby opolska publiczność i środowisko lalkarskie miało szansę rozmowy na temat młodego lalkarstwa. Żeby zobaczyć, co myślą młodzi ludzie, bo taki przecież będzie kształt teatru za lat kilka czy kilkanaście. Festiwal ma też, moim zdaniem, taką powinność żeby pokazać coś, co za chwilę się objawi, sposób myślenia młodych ludzi.

Opolski Teatr Lalki i Aktora nie był jedynym gospodarzem festiwalu. Wydarzenia odbyły się też na deskach Teatru Ekostudio, w Młodzieżowym Domu Kultury, Miejskiej Bibliotece Publicznej, Uniwersytecie Opolskim, Centrum Aktywizacji Społecznej, Klubokawiarni Społecznej OPO oraz Miejscu X.

W tym roku jury przyznało rekordową liczbę nagród – aż 24. Najwięcej z nich zgarnęły teatry z Wrocławia, Poznania i Opoli

Jury konkursu zdecydowało, że najwyższa nagroda w wysokości 7 tys. zł przekazana zostanie twórcom spektaklu „Ja,

Bałwan” w wykonaniu Teatru Animacji w Poznaniu.

Nagrodę przyznano „za nowatorską, dowcipną i poruszającą opowieść o przemijaniu i męskiej przyjaźni skierowaną zarówno do dzieci, jak i dorosłych”.

Największą liczbę nagród zebrał spektakl „Ile żab waży Księżyc” Wrocławskiego Teatru Lalek. Doceniono też „Wielkie mi Coś” Opolskiego Teatru Lalki i Aktora

– Przyznaliśmy rekordową liczbę nagród, a to dlatego, że chcieliśmy uhonorować artystów, którzy po tak trudnym dla wszystkich czasie pandemii, muszą na nowo odzyskać wiarę w to, co dla nas robią – wyjaśnia przewodnicząca jury, scenografka i reżyserka Justyna Łagowska.

– To był dla nas wszystkich piękny tydzień a dla mnie osobiście fantastyczny tydzień – mówi Krystian Kobyłka, dyrektor OTLiA. – Mieliśmy przyjemność spotkać się, porozmawiać ze sobą i przede wszystkim być świadkami wspaniałych twórczych dokonań polskich lalkarzy.



„Ile żab waży księżyc” Wrocławskiego Teatru Lalek

Fot. Natalia Kabanow

STRATEGIA OPOLSKIE 2030 – NASZ PLAN NA PRZYSZŁOŚĆ

Sejmik Województwa Opolskiego 4 października br. przyjął Strategię Rozwoju Województwa Opolskiego **Opolskie 2030**. Ten nowy, najważniejszy dla przyszłości regionu dokument, będziemy wspólnie realizowali przez najbliższe 10 lat.

– Dziękujemy wszystkim, którzy zaangażowali się w przygotowanie strategii, a także tym, którzy wzięli udział w jej konsultacjach – mówi Andrzej Buła, marszałek województwa opolskiego. – Dzięki ich zaangażowaniu i naszej współpracy, prowadzonej w szczególnych warunkach pandemii, trzymamy w rękach dokument, z którego naprawdę możemy być dumni. Wszyscy mamy marzenia – marzymy o dobrym i bezpiecznym życiu, w przyjaznym otoczeniu. Aby to osiągnąć, planujemy nasze życie i dokonujemy różnych wyborów, realizując te plany. My, mieszkańcy województwa opolskiego, też mamy swoje marzenia – chcemy żyć i pracować w rozwijającym się i bezpiecznym regionie. Naszym planem na tę lepszą przyszłość jest Strategia Opolskie 2030.

PO CO NAM STRATEGIA?

Strategia jest niezbędna, by efektywnie i z korzyścią dla wszystkich mieszkańców zarządzać regionem. Piszemy w niej, jak żyjemy teraz, jakie mamy aspiracje i plany na przyszłość. Wskazujemy, co może nam i naszym bliskim zagrażać, ale także – jak wykorzystać szanse na lepsze jutro dla nas, naszych rodzin, naszych firm. Strategia to plan wyznaczający kierunki działania, które powinniśmy podejmować, by nam wszystkim żyło się lepiej. To projekt łączący marze-

nia o naszej małej ojczyźnie, wyobrażenia o jej przyszłości z wiedzą i doświadczeniem osób, które wspólnie pracowały nad jego powstaniem. Wiemy, że dobre zaplanowanie działań pozwoli nam osiągać efekty szybciej i lepiej. Dzięki takiemu planowaniu wiele udało nam się osiągnąć do tej pory. Województwo opolskie to dziś region, z którego możemy być dumni. W ogólnopolskich badaniach nasi mieszkańcy wysoko oceniają warunki życia na Opolszczyźnie i w swoich miejscowościach.

JAKI KIERUNEK WYBRAĆ?

Dzisiaj mamy szansę na realizację nowych projektów i kolejny zastrzyk finansowy z Unii Europejskiej, ale także na pieniądze rządowe. Jednym z warunków, by móc z nich korzystać, jest doskonale przemyślane strategiczne planowanie działań na najbliższe lata. Jesteśmy pewni, że chcemy dalszego rozwoju regionu i bezpieczeństwa mieszkańców – od poczucia stabilizacji w życiu zawodowym przez łatwy i szybki dostęp do usług zdrowotnych po prawo do oddychania czystym powietrzem. Stawiamy na coraz wyższy poziom edukacji i konkurencyjność przedsiębiorstw, które zapewnią najlepsze warunki pracy oraz nowoczesne

usługi. Rozwój oznacza nowe drogi, chodniki i ścieżki rowerowe, ale również kulturę i rekreację dostępną dla każdego mieszkańca.

JAK TO ZROBIMY?

Przede wszystkim wspólnie: z samorządowcami, przedsiębiorcami, politykami, naukowcami, organizacjami społecznymi czy studentami, których ze wszystkich sił postaramy się zatrzymać w regionie. Zapraszamy do współpracy każdego, komu zależy na rozwoju regionu, kto wiąże z nim przyszłość swoją i swojej rodziny. Przed nami kolejne lata pracy, ale wiemy, że nasz wysiłek przyniesie efekty, z których będziemy dumni. A to, co uda nam się razem osiągnąć, pozostawimy naszym dzieciom i wnukom.

Tekst Strategii Opolskie 2030 dostępny jest na stronie www.opolskie.pl

ZAPRASZAMY DO LEKTURY!



Cele strategiczne i operacyjne Strategii Opolskie 2030

Polska ginie. Więcej opolan umiera, niż się rodzi. Winien nie tylko COVID

SPOŁECZEŃSTWO

Na Opolszczyźnie od stycznia do końca sierpnia tego roku zmarło o 1645 osób więcej niż w podobnym okresie 2020 roku.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Ten dramatyczny wzrost śmiertelności, spowodowany pośrednio i bezpośrednio epidemią COVID-19, nasilił jeszcze proces depopulacji w naszym regionie, a także w całej Polsce. O tym, że w 2050 roku co trzeci Polak będzie miał powyżej 63 lat, było już wiadomo przed pandemią. Nie pomaga też zatrute środowisko, które sprawia, że średnia życia Polaków znów zaczęła się obniżać.

Obecnie jednak za dużym wzrostem śmiertelności stoi epidemia koronawirusa i wiążąca się z nią utrudniona dostępność do leczenia innych chorób niż COVID-19.

Na Opolszczyźnie aż jedna trzecia „nadprogramowych” zgonów występuje w Opolu. W stolicy naszego województwa w 2021 roku od 1 stycznia do 31 sierpnia zmarło o 563 osoby więcej niż w analogicznym okresie 2020 roku.

Na Opolszczyźnie umiera też więcej ludzi, niż się rodzi. Przykładowo w stolicy województwa od stycznia do końca sierpnia tego roku zmarło 2053 osoby, a na świat przyszło 2021 dzieci. Rok temu, w tym samym okresie, zmarło 1490 osób, a urodziło się 1734 dzieci.

Pozornie bilans wygląda

nieźle, ale trzeba wziąć pod uwagę, że na opolskiej porodówce rodzą kobiety z całego województwa, które potem z dziećmi wyjeżdżają do swoich miejscowości.

W Kędzierzynie-Koźlu, drugim największym mieście Opolszczyzny, od 1 stycznia do 31 sierpnia 2021 r. zmarły 702 osoby, o 181 więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Niestety liczba urodzeń nie nadgoniła zgonów. W 2021 roku od 1 sierpnia do 31 stycznia w Kędzierzynie-Koźlu na świat przyszło 308 dzieci, a rok wcześniej w tym samym okresie 284. To oznacza, że w tym mieście umiera dwa razy więcej ludzi, niż się rodzi.

Dane z Krapkowic na pierwszy rzut oka cieszą, bo wynika z nich, że rodzi się tam dwukrotnie więcej osób, niż umiera. Od 1 stycznia do 31 sierpnia 2020 roku zmarło 212 osób, a urodziło się 592. W tym roku w analogicznym okresie zmarło 199 osób, a na świat przyszło 506 dzieci.

Jednak w miejscowym

USC-ie chłodzą radość, bo sytuacja jest podobna jak w Opolu – na krapkowicką porodówkę w czasie pandemii trafiają kobiety z różnych okolic, więc liczba urodzeń pokazuje nierzeczywisty obraz tej gminy.

Starzejemy się i wymieramy. Według prognoz ONZ-u na koniec obecnego stulecia liczba Polaków z obecnych 38 mln zmniejszy się do 24 mln, czyli do liczby tuż po zakończeniu krwawej dla nas II wojny światowej! Tylko że po 1945 roku miał kto rodzić dzieci, a teraz z roku na rok spada liczba kobiet w wieku rozrodczym. Kobiety z ostatniego wyżu na początku lat 80. mają dziś 40 lat i przeważnie jedno dziecko.

To zła prognoza dla naszych dzieci, wnuków i prawnuków, bo przyjdzie im pracować dłużej i więcej, żeby utrzymać siebie oraz stale rosnącą rzeszę emerytów.

– Trzeba bić na alarm! Demografia w Polsce z XXI wieku będzie jedną z najgorszych na świecie. Tak duża zmiana oznacza praktycznie potrzebę

„wymyślenia” kraju na nowo – przestrzega Paweł Borys, szef Polskiego Funduszu Rozwoju (cytat za Onetem).

Coraz częściej w krajach bogatych promuje się wielodzietność, pokazując, że dzieci i zawodowa kariera nie stoją w sprzeczności. Przykładem jest choćby Ursule von der Leyen, przewodnicząca Komisji Europejskiej i matka siedmiorga dzieci. Problemów z dzietnością nie mają Francja i Szwecja i wcale nie jest tak, że za wzrost demograficzny, jak to się powszechnie u nas uważa, odpowiadają imigranci. To norma, że rodowite Francuzki czy Szwedki z klasy średniej mają minimum dwoje dzieci.

Tylko że w krajach Zachodu pracujące matki mogą liczyć na daleko posuniętą pomoc, przywileje i opiekę państwa, a w systemie tym pieniądze za dzieci nie odgrywają wcale głównej roli. U nas rząd PiS dał 500 plus i uważał, że Polki rzucą się rodzić.



Fot. Pixabay

Mieszkańcy Opola doczekali się butelkomatów

EKOLOGIA

Opolanie mogą już korzystać z butelkomatów. Urządzenia pomogą w ekologicznym pozbywaniu się tworzyw sztucznych. Dodatkowo, oddając tworzywa do automatu, pozyskuje się punkty, które można przeznaczyć na cele charytatywne. Butelkomaty powstały w ramach budżetu obywatelskiego i kosztowały blisko pół miliona złotych.

ANNA PLEWA

Oddając do butelkomatów zużyte plastikowe lub szklane butelki, można wesprzeć trzy cele charytatywne – informuje Adam Leszczyński, rzecznik opolskiego ratusza. – Zdobyte punkty możemy przezna-

czyć na świetlicę środowiskową „Szansa”, wesprzeć schronisko dla bezdomnych zwierząt lub dołożyć cegiełkę do posadzenia nowych drzew w Opolu.

Automaty stanęły w trzech lokalizacjach. Butelkomaty na tworzywa sztuczne oraz metalowe stawiane są przy boisku Orlik w Opolskim Parku Sportu przy ulicy Oleskiej (obecnie Toyota Park). Na targowisku Cytrusek oraz przy centrum handlowym Auchan przy ulicy Sosnkowskiego stawiane są butelkomaty na szkło, tworzywa sztuczne oraz metal.

Umowę na dostarczenie do Opola butelkomatów miasto podpisało z firmą SORTBOX sp. z o.o. Inwestycja kosztowała 499 tys. zł. Kwota ta obejmuje dwuletnią obsługę serwisową w ramach gwarancji.



Oddając do butelkomatów zużyte plastikowe lub szklane butelki, można wesprzeć trzy cele charytatywne.

Fot. UM Opole

TEKST INFORMACYJNY GALERII SZUKI WSPÓŁCZESNEJ

KRECHA-RYSUNKOWE LABORATORIUM PRZYRODY



Projekt „KRECHA-rysunkowe laboratorium przyrody” to wydarzenie, które jest realizowane przez Galerię Sztuki Współczesnej w Opolu, a dofinansowane ze ŚRODKÓW PROGRAMU GRANTOWEGO FUNDACJI GÓRAŹDŹE – AKTYWNI W REGIONIE.

Projekt KRECHA ma na celu za pomocą ekspresji plastycznej pobudzić wrażliwość dzieci na potrzebę ochrony środowiska. W ramach projektu odbywają się warsztaty ruchowo-plastyczne dla dzieci ze szkół podstawowych, które prowadzi Magda Wolnicka – tancerka i Józef Chyży – artysta. Każdorazowo warsztaty trwają półtorej godziny i są doskonałą formą działania i rozmowy o ekologii. W planach jest realizacja wydawnictwa oraz wystawa, która odbędzie się w Galerii Aneks w grudniu br. Poprzez te działania, Galeria Sztuki Współczesnej pragnie

nie uświadomić młodym ludziom, iż przyszłość naszej planety (a tym samym nasza oraz kolejnych pokoleń) zależy od codziennych decyzji każdego z nas. Celem aktywności jest zbliżenie dzieci do świata natury, ukształtowanie ich opiekuńczego stosunku do roślin i zwierząt, a w rezultacie zrozumienie miejsca i roli człowieka w przyrodzie.

Wydawnictwo KRECHA, które będzie podsumowaniem projektu ma na celu zachęcenie do wspólnej pracy dzieci i ich rodziców. Jest swoistym zaproszeniem do twórczego dialogu dotyczącego problematyki ekologicznej. Wydawnictwo będzie można zakupić w grudniu w Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu i będzie doskonałą propozycją do wspólnego spędzania czasu – rodzinnego spędzania czasu przy dobrej ilustracji i zaproszeniu do wspólnego rysowania.

Partnerem wydawnictwa jest Firma EXPLOMET.



OKTOBERFEST TAK DOBRY, ŻE BRAKOWAŁO MIEJSC

Karolina Trela nie tylko prowadziła imprezę razem z Rafałem Kampa, ale również dała koncert.

DOBRZEŃ WIELKI

Kilka tysięcy osób bawiło się podczas Śląskiego Oktoberfestu, który 18 września po raz trzeci zagościł na placu przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Dobrzaniu Małym. Wstęp był darmowy, a na imprezę przyjechali goście z całej Polski i nie tylko.

TOMASZ CHABIOR

Opolszczyzna, Śląsk, Wielkopolska, Pomorze, a nawet Niemcy – to wszystko obszary, z których pochodzili uczestnicy tegorocznego Oktoberfestu w Dobrzaniu Małym. Paskudna pogoda ich nie wystraszyła, a miejsc brakowało nie tylko

pod namiotem, ale i na dworze – pod parasolami i pod gołym niebem.

„O 'zapft is!” – to hasło, od którego rozpoczęło się tegoroczne święto piwa w Dobrzaniu Małym. Po otwarciu pierwszej beczki na uczestników imprezy czekało mnóstwo tematycznych atrakcji. Mogli oni zatańczyć zumbę do niemieckiej muzyki, posłuchać piosenek Karoliny Trela i pobawić się do muzyki Markusa. Wystąpiły dla nich też Orkiestra Dęta OSP Dobrzeń Wielki, grupa artystów cyrkowych Cudaki oraz zespół Metrum.

Gwoździem programu był jednak Toby z Monachium. Jesteś najpiękniejsza i Jaki piękny świat, gdy się ma 20 lat to tylko niektóre piosenki, które

można było usłyszeć podczas jego koncertu. Uczestnicy zabawy zagrali też w teledysku artysty, który nagrano pod sceną, a podczas utworu Przyjmij te czerwone róże kilka tysięcy osób było świadkami zaręczyn dwojga fanów Toby'ego.

– Każdego roku staramy się, żeby impreza się udała i była jeszcze lepsza niż poprzednia. Dbamy o to, żeby wszystko było tematyczne i nawiązywało do tradycji Oktoberfestu – mówiła Alicja Kokot, prezesa stowarzyszenia „Borki – Aktywni Razem”. – Kto raz do nas przyjedzie, ten później wraca już zawsze i przywozi ze sobą znajomych. Choć to dopiero trzecia edycja, zdążyliśmy już stworzyć niezłą markę. Powoli kończy nam się już miejsce, ale mamy plan na powiększenie naszego Oktoberfestu.

Na uczestników trzeciego Śląskiego Oktoberfestu czekała też bogata wyposażona strefa gastronomiczna. Pyszna kiełbasa, precle bawarskie i zimne piwo to tylko niektóre specjały, których można było spróbować. Nietrudno było też dostrzec bawarskie ubiory: skórzane spodenki na szelkach, kolorowe sukienki i filcowe kapelusze.

Celem dobreńskiego Oktoberfestu jest nie tylko dobra zabawa, ale także promocja wielokulturowego Śląska Opolskiego. Region czerpie ze śląskiego, polskiego, czeskiego i niemieckiego dorobku kulturowego, a Oktoberfest to zasługa ostatniego z nich. Kolejna edycja tej coraz popularniejszej lokalnej imprezy odbędzie się 17 września 2022 roku.



Zumba aus Tirol kolejny raz zagościła w Dobrzemiu Małym.



Zabawa trwała do późnej nocy.



Skoro Oktoberfest, to nie mogło zabraknąć zabaw z piwem.



Toby z Monachium podczas jednej ze swoich piosenek kręcił teledysk.



Krattenwals to nieodłączny element każdego Śląskiego Oktoberfestu.

Zdjęcia: Tomasz Chabior

Mieszkaniec Opolszczyzny miał organizować walki psów

ZWIERZĘTA

Mieszkaniec województwa opolskiego miał organizować nielegalne walki psów i podawać im testosteron, który powodował sztuczny przyrost tkanki mięśniowej. Mężczyzna trafił do aresztu na 2 miesiące. Za znęcanie się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem grozi mu do 5 lat więzienia. Jak zaznaczają śledczy, sprawa jest rozwojowa i może mieć europejski zasięg.

ANNA PLEWA

Policjanci z Komisariatu II Policji w Opolu i funkcjonariusze zajmujący się zwalczaniem przestępczości gospodarczej pracowali nad sprawą nielegalnych walk psów – informuje mł. asp.



Policjanci na posesji w jednej z podopolskich miejscowości znaleźli 11 amstaffów. Fot. KMP Opole

Agnieszka Nierychła, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Opolu. – Z zebranych przez nich materiałów wynikało, że za przestępczy proceder miał być odpowiedzialny 41-letni mieszkaniec Opolszczyzny.

Mężczyzna miał prowadzić tresurę psów ras agresywnych pod kątem dopuszczania ich do walki, karmić je testosteronem, a także organizować nielegalne widowiska noszące znamiona okrucieństwa wobec zwierząt.

Policjanci ustalili miejsce, w którym miał przebywać podejrzany. 15 września na posesji w jednej z podopolskich miejscowości znaleźli 11 amstaffów. Psy miały na ciele obrażenia i blizny mogące świadczyć o tym, że brały udział w walkach psów.

Podczas przeszukania pomieszczeń funkcjonariusze odkryli też puchary, trofea i dyplomy mogące pochodzić z walk. Śledczy zabezpieczyli także przyrządy do ćwiczeń i leki dla zwierząt. Mężczyzna podejrzany o przemoc

wobec zwierząt został zatrzymany i trafił do policyjnego aresztu.

– Dotychczas zebrany materiał dowodowy pozwolił na przedstawienie 41-latkowi zarzutu znęcania się ze szczególnym okrucieństwem nad jednym z amstaffów – mówi Agnieszka Nierychła. – Mężczyzna miał zmuszać swojego psa do wykonywania czynności sprzecznych z jego naturą, angażować do udziału w widowiskach, skazując go tym samym na cierpienie.

Wszystkie zwierzęta zostały procesowo zabezpieczone przez policjantów i przebadane przez weterynarza. Sąd przychylił się do wniosku policji i prokuratury i wydał postanowienie o dwumiesięcznym areszcie dla 41-latka.

Za znęcanie się nad zwierzętami ze szczególnym okrucieństwem grozi kara do 5 lat więzienia.

Czy filary wiaduktu na rondzie przy placu Konstytucji 3 Maja wymagają zabezpieczenia?

INTERWENCJA

Na początku września na rondzie przy placu Konstytucji 3 Maja w Opolu doszło do tragicznego wypadku. Kierowca opla wjechał na rondo, bez zatrzymania uderzając w filar wiaduktu. Pomimo reanimacji mężczyzna zmarł. – Dlaczego czoła wiaduktu nie są zabezpieczone barierami? – pyta nasz Czytelnik.

2 września 70-letni kierowca Opla Zafiry, jadąc od strony ul. Książąt Opolskich, wjechał na rondo przy ul. Nysy Łużyckiej bez zatrzymania się i uderzył w filar wiaduktu. Opolska poli-

cja informowała, że mężczyzna prawdopodobnie zasłabł za kierownicą. Pomimo szybkiej resuscytacji 70-latek zmarł.

Po tym zdarzeniu pojawiły się pytania, dlaczego filary wiaduktu od strony ulic Książąt Opolskich i Budowlanych nie są zabezpieczone barierami.

– W Opolu brakuje gdzieśkolwiek barier energochłonnych, są za to montowane w zupełnie niepotrzebnych miejscach – pisze nasz Czytelnik. – Gdyby w wiadukt wjechała półciężarówka, to być może byłoby już po wiadukcie, który i tak się sypie. W jakim celu zamontowane są bariery po wewnętrznej



Po wypadku pojawiły się pytania, dlaczego filary wiaduktu od strony ulic Książąt Opolskich i Budowlanych nie są zabezpieczone barierami. Fot. Czytelnik

stronie wiaduktu, a nie ma ich od czoła?

Czy we wskazanym przez Czytelnika miejscu zostaną zainstalowane barierki, zapyaliśmy w opolskim ratuszu.

– Wydział Transportu i Zarządzania Ruchem Urzędu Miasta przygotował wniosek do Komisji ds. Bezpieczeństwa Ruchu

Drogowego, aby zaopiniowała kwestię montażu barier energochłonnych na rondzie przy placu Konstytucji – mówi Daria Strąg z biura prasowego opolskiego ratusza. – Przed podjęciem decyzji chcemy skonsultować ten temat z komisją i poznać jej opinię. Sprawa jest w toku. **AP**

KORONA PARKU KRAJOBRAZOWEGO GÓRY OPAWSKIE CZEKA NA ZDOBYWCÓW!



Akcja ta została zapoczątkowana przez Zespół Opolskich Parków Krajobrazowych w lutym 2021 roku i od tego czasu na zdobywców Korony czeka wyjątkowa odznaka. Do tej pory tę piękną, niepowtarzalną, a w związku z tym absolutnie bezcenną odznakę odebrało już ponad 100 osób!

Jesień to wyjątkowo urokliwa pora roku i aby ją podziwiać, warto wybrać się do Parku Krajobrazowego „Góry Opawskie”. Oczywiście wędrowców cieszą tu delikatnie przebarwiający się urokliwe buczyny i dąbrowy. Osoby lubiące wyzwania i odkrywanie nowych, również dzikich i nieznanymi miejsc, zachęcamy do zdobycia dziesiętnastu bardziej i mniej dostępnych wzniesień Parku i wykonania tam zdjęcia. Przedstawione w artykule fotografie, wykonane m. in. przez zdobywców odznak, dają przedsmak tego, co zobaczyć możemy na własne oczy, jeśli wybierzemy się w Góry Opawskie.

O szczegółach parkowej akcji można przeczytać na stronie Zespołu Opolskich Parków Krajobrazowych www.zopk.pl.

Wiele przyjeżdżających do Parku osób, a pewnie i spora liczba jego mieszkańców, nie zdaje sobie sprawy, że Góry Opawskie to nie tylko Biskupia i Srebrna Kopa czy Góra Chrobrego, ale również wzniesienia o wdzięcznych nazwach takich jak Trupina, Wężowa czy Gajna. Warto je odnaleźć, odkrywając przy okazji piękno i walory przyrodniczo-krajobrazowe mniej znanych okolic Parku, np. rejonu Trzebiny czy Dębowca.

Zdobycie Korony i poznanie Parku Krajobrazowego „Góry Opawskie” ułatwia bezpłatna aplikacja mobilna, do pobrania ze sklepu Google Play.

Znajdziemy w niej mapę Parku, lokalizacje i opisy najciekawszych zabytków i atrakcji przyrodniczych, przebiegi szlaków turystycznych, propozycje tras pieszych, rowerowych, samochodowych i drogi zdobycia Korony oraz bardzo modne ostatnio questy.

Do zobaczenia na szlakach Gór Opawskich.



Biskupia Kopa	890 m.n.p.m.
Srebrna Kopa	785 m.n.p.m.
Zamkowa Góra	571 m.n.p.m.
Średnia Kopa	543 m.n.p.m.
Szyndzielowa Kopa	533 m.n.p.m.
Bukowa Góra	507 m.n.p.m.
Przednia Kopa	495 m.n.p.m.
Długota	457 m.n.p.m.
Olszak	453 m.n.p.m.
Krzyżówka (Krzyżowa)	427 m.n.p.m.
Kobylica	395 m.n.p.m.
Wróblek	391 m.n.p.m.
Okopowa	388 m.n.p.m.
Lipowiec	370 m.n.p.m.
Gajna (Wężowa)	362 m.n.p.m.
Święta Góra	354 m.n.p.m.
Trupina	332 m.n.p.m.
Kapliczna Góra	320 m.n.p.m.
Kozia Góra (Klasztorna)	316 m.n.p.m.

www.zopk.pl

Park Krajobrazowy Góry Opawskie
Aplikacja mobilna

- niezwykłe miejsca parku krajobrazowego
- najciekawsze szlaki i szlaki turystyczne
- wyjątkowe materiały multimedialne
- interesujący quiz wiedzy o parku

[POBIERZ Z Google Play](https://play.google.com/store/apps/details?id=pl.zopk.gory-opawskie)

mobile.wn.pl/gory-opawskie

ŻEBY WYJŚĆ Z SZAFY, TRZEBA MIEĆ DO KOGO



Na Marsz Równości przyjechała Babcia Kasia, znana w Polsce z antyrządowych demonstracji. – Codziennie odmawiam różaniec, zawsze w czyjejś intencji, a nigdy przeciwko komuś – powiedziała Babcia Kasia.
Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

SPOŁECZEŃSTWO

Stan państwa mierzy się tym, jakie ma podejście do mniejszości – powiedziała Birgit Fisel-Rösle, konsul Niemiec w Opolu, na III Marszu Równości. Jeśli zastosować tę miarę, to ze stanem naszego nie jest za dobrze. Gdyby było dobrze, nie byłoby tego marszu.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

W Opolu demonstrowali razem homo i hetero, by pokazać niezgodę na złe traktowanie mniejszości LGBT. Tegoroczny Marsz Równości organizowany po raz trzeci przez stowarzyszenie Tęczowe Opole przyciągnął tłumy, w tym wielu znamienitych Opolan spoza środowiska LGBT. Wśród nich opozycjonistów z czasów PRL i pierwszej NSZZ Solidarności, działacze Komitetu Obrony Demokra-

cji, ludzi kultury, nauki oraz polityków.

Na opolski marsz przyjechała znana już w Polsce Babcia Kasia, weteranka warszawskich antyrządowych demonstracji w obronie wolności i praworządności. Starsza pani znana jest wszystkim ze swojego pokojowego usposobienia i chęci rozmawiania z kontrmanifestantami, za co wielokrotnie ponosiła konsekwencje. Nieraz lądowała na „dołku”. W Opolu odbyło się bez ekscesów. Babcia Kasia na widok kilku osób z opolskiego środowiska Pro Life, które na trasie marszu odmawiały różaniec, powiedziała Opowiecie.info, że też codziennie odmawia różaniec i modli się do Matki Bożej.

– Ale różaniec odmawiam zawsze w czyjejś intencji, nigdy nie modlę się przeciwko komuś – podkreśliła.

Na scenie na placu Wolności, na wiecu przed marszem, pojawiła się matka ze stowarzyszenia „My rodzice”, założonego przez rodziców dzieci LGBT.

– Chcemy żyć w Polsce, w której respektowane są prawa człowieka – płynął z głośników głos drobnej kobiety. – Przeszliśmy trudną drogę, a dzisiaj jesteśmy rzecznikami własnych dzieci.

Kiedy już zeszła ze sceny, na chwilę puściły jej nerwy.

– Było nam trudno, a czasem nawet bardzo trudno – mówi pani Edyta w rozmowie z dziennikarką Opowiecie.info. – Matka czuje, że jej dziecko ukrywa coś przed światem, a mój syn powiedział mi, że jest gejem w swoje osiemnaste urodziny.

I jak to przyjęła?

– Na początku był szok z niedowierzaniem i przekonanie, że to ja, matka, jestem winna – mówi Opowiecie.info pani Edyta. Ten matczyny rachunek sumienia był robiony setki razy, także przed niejednym księdzem.

„ZARAZA” W PARAFII?

– Całą rodziną działaliśmy w naszej małej parafii pod Rybnikiem w Rodzinach Ka-

tolickich – opowiada ocierając łzy pani Edyta. – Nasz syn służył do mszy, przez osiem lat był ministrantem. Kiedy powiedziałam księdzu prawdę, usłyszałam, że jesteśmy zarazą (nie może pohamować łez). Tylko słyszałam oskarżenia pod naszym adresem...

Pani Edyta zaczęła szukać w całej Polsce podobnych rodziców. Pojechała na spotkanie, żeby usłyszeć, że inne matki czuły się kiedyś podobnie, jak ona.

– Wychowujesz dziecko, tak jak wszyscy inni, a potem zderzasz się z czymś zupełnie innym – tłumaczy pani Edyta. – Pomogły mi inne matki, żeby zrozumieć sytuację. Jest już dobrze, ale żal pozostaje, bo niby dlaczego mój syn, nasza rodzina, w opinii ludzi ma być „zarazą”? Przecież jesteśmy wszyscy dziećmi jednego Boga. Obrzucają nas złymi słowami jak błotem, ale powiem, że nie wiedzą, co czynią. Jezus jakby dzisiaj przyszedł, to by z nami rozmawiał i nikogo by nie odrzucił.

Z boku rozmowie przysłuchuje się pan Jerzy, mąż pani Edyty i ojciec obecnie 23-letniego geja.

– Przyniesł czas, kiedy doszliśmy do wniosku, że koniec ukrywania się i trzeba się przeciwstawić, bo nie jesteśmy jedynymi rodzicami – mówi pan Jerzy. – To jest mój syn, wychowałem go, a on jest dobrym człowiekiem.

O tym samym mówiła posłanka Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, która specjalnie przyjechała na Marsz Równości w Opolu.

– Normalna rodzina jest zawsze tam, gdzie jest miłość – przemawiała ze sceny. – Jesteście normalni, normalne i dziękujemy wszystkim tym, którzy kibicują normalnym rodzinom, abyśmy wszyscy mogli normalnie żyć, bez ko-



Edyta i Jerzy, ze Stowarzyszenia MY Rodzice

nieczności wyjeżdżania z Polski. Bycie sobą jest najnormalniejszą rzeczą na świecie.

„WYCHODZENIE Z SZAFY”

Ono jest najtrudniejsze dla osób LGBT oraz ich bliskich. Poseł Lewicy, Krzysztof Śmiszek, który także uczestniczył w opolskim marszu, tłumaczył młodemu, że ich rozumie, bo przecież nie od razu był posełem.

– Mówię, że mamy prawo, bo sam jestem dumnym członkiem społeczności LGBT – mówił. – Mamy prawo do pełnego szacunku, mamy prawo, by uznano nas za pełnoprawnych obywateli i obywatelki. W Polsce są konieczne zmiany prawne i zakaz homofobicznej mowy nienawiści.

A jak poseł Śmiszek „wychodził z szafy” (tak osoby LGBT nazywają ujawnianie swojej tożsamości).

– „Wychodziłem z szafy” dwadzieścia lat temu, więc było mi zdecydowanie trudniej – mówi Opowiecie.info poseł Śmiszek. – Tym bardziej, że pochodzę z Podkarpacia, ze Stalowej Woli, bardzo konserwatywnego regionu. Ale dzisiaj młodzi ludzie też mają problemy. Nie mają łatwo, bo dzisiaj dyskryminacja i te podziały stały się oficjalnym elementem polityki rządowej. Rząd ma wiele na sumieniu, bo posługuje się osobami LGBT w swojej polityce. Rani tym bardzo wiele osób, które dojrzewiając odkrywają swoją tożsamość. Pogardzanie drugi człowiekiem

to już stały element rządowej polityki.

Poseł Śmiszek dodaje, że to jest bolesne, ale tych dziejących się zmian nikt już nie zatrzyma.

Czy słowa osób z czołówek mediów docierają do osób LGBT?

– Na pewno tak, a przynajmniej w jakimś stopniu – mówi 29-letni Oliwer, ubrany na ciemno, w przeciwieństwie do tęczoowo wyglądającej koleżanki z transparentem. Kiedy odsuwa się jej nieco rękaw, na wewnętrznej stronie nadgarstka widać zabliźnione ślady. Życie dla tej dziewczyny zapewne nie było łaskawe.

– Ktoś zawiódł, ktoś nie pomógł, a jeszcze inni w małej miejscowości potrafią człowieka mocno sponiewierać – komentuje sytuację swojej koleżanki Oliwer.

Jak więc oni „wychodzą z szafy”?

– Wyjechałem z domu, ułożyłem sobie życie w dużym mieście – opowiada Oliwer. W jego rodzinie starsze rodzeństwo pozakładało rodziny, więc były naciski, żeby i on zrobił to samo. Na początku była wymówka, że brakuje mieszkania i stałej pracy. Teraz przestali mówić, a on nie zamierza się nikomu tłumaczyć. Czyżby nie zamierzał „wychodzić z szafy”?

– W przypadku najbliższych wiem, że oni na taką „dawkę” szczeroci nie są gotowi – stwierdza. – Mama nas praktycznie sama wychowała, tato, jak w wielu śląskich ro-

dzinach, pracował za granicą. Krótce przed przejściem na emeryturę zmarł. Informacja o tym, że jestem gejem, to niepotrzebna rodzinie informacja.

Natomiast o swojej koleżance Oliwer mówi, że z rodziną pożegnała się wiele lat temu. – Teraz jej rodzina to jej dziewczyna – dodaje.

Znikają w tłumie demonstrantów.

ZAWSZE JEST O KOGO WALCZYĆ

Nikogo już nie dziwiło, że w tłumie barwnych młodych ludzi z tęczowymi flagami pojawili się dawni opolscy opozycjoniści, także z tęczowymi flagami.

– My pterodaktyle – żartował Stanisław Jałowicki, w przeszłości lider pierwszej opolskiej „S”, a potem dziennikarz Radia Wolna Europa. W wolnej już Polsce był marszałkiem województwa opolskiego, teraz mieszka poza Opolszczyzną, ale pojawił się specjalnie na Marszu Równości.

Czym starzy opozycjoniści walczący z komuną tłumaczyli swoją obecność na marszu?

– Tym samym, co w przeszłości – powiedział Opowiecie.info Janusz Wójcik, opozycjonista i przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Obrony Opolszczyzny, który zorganizował zryw Opolan przeciwko likwidacji województwa w 1998 roku. – W przeszłości chroniliśmy katolików dyskryminowanych przez komunę, a dzisiaj wspieramy i bronimy osób dyskryminowanych przez ortodoksyjne środowiska.

Widząc kilkusobową grupę kontrmanifestantów odmawiających różaniec Stanisław Jałowicki skomentował, że choć z nimi się w wielu punktach nie zgadza, to mają prawo do demonstrowania. O taką Polskę w przeszłości walczyli.

– Mają prawo, żeby pokazywać, jacy są – dodał Jałowicki. – To dobrze, że nie z karabinami, muszkietami, a w pokojowy sposób się demonstruje. Pokojowy typ walki

i upominanie się o swoje prawa jest mi bardzo bliski. Zawsze będę z tymi, którzy walczą o swoje prawa.

Konsul Niemiec w Opolu przemówiła do uczestników marszu najpierw po polsku, ale potem przeszła na niemiecki, tłumacząc, iż proszono ją, aby mówiła w języku niemieckim, czyli języku mniejszości etnicznej.

Birgit Fisel-Rösle mówiła o potrzebie akceptacji i tolerancji wobec wszelkich grup mniejszościowych, m.in. religijnych, narodowych i seksualnych, a takie manifestacje jak marsz równości są walką o prawa człowieka. – Stan państwa mierzy się tym, jakie ma podejście do mniejszości społecznych – podkreśliła konsul Niemiec w Opolu.

Podczas marszu jego uczestnicy wielokrotnie pytali reporterkę Opowiecie.info, czy reprezentuje wolne i niezależne medium. Mówili, że rządowe, „reżimowe media” zainfekowały wielu Polaków mową nienawiści wobec ich środowiska. W kilku przypadkach uczestniczki marszu prosiły, by ich nie fotografować, bo są nauczycielkami i tracą pracę.

W marszu szli także opolscy adwokaci, demonstrując swój sprzeciw wobec łamania w Polsce praw człowieka.

– Bardzo dobrze, że tak wiele osób homo i hetero demonstruje – powiedział Opowiecie.info mecenas Jacek Różycki. – Mam nadzieję, że empatycznie przyjmowane są te idee. Na całe szczęście, są one zgodne z prawem.



Krzysztof Śmiszek, poseł Lewicy

OPOLSKIE ZE SMAKIEM



Marszałek Andrzej Buła i Zarząd Województwa Opolskiego zapraszają do przystąpienia do sieci Dziedzictwo Kulinarne Opolskie, jak również zgłaszania produktów na Listę Produktów Tradycyjnych.

Samorząd Województwa Opolskiego od lat wspiera i promuje rozwój lokalnego rynku żywności wysokiej jakości. Na początku 2020 r. ruszyła kampania kulinarna „Opolskie ze smakiem”, której celem jest integracja opolskich grup, środowisk i przedsięwzięć aktywnych w sferze kulinariów. Obok działań promocyjnych zbudowana została strona internetowa www.zesmakiem.opolskie.pl, będąca platformą komunikacji o dostępności produktów lokalnych. Pod wspólnym hasłem „Opolskie ze smakiem” znajdziemy informacje o najważniejszych wydarzeniach kulinarnych w regionie, realizowanych przede wszystkim przez sieć Dziedzictwo Kulinarne Opolskie, Szlak Kulinarny „Opolski Bifyj”, Rybacką Lokalną Grupę Działania „Opolszczyzna” oraz Koła Gospodyń Wiejskich z regionu.

– Każdy rok obfituje na Opolszczyźnie w wydarzenia kulinarne, które sprzyjają nie tylko pobudzaniu aktywności producentów, ale również mieszkańców regionu i turystów, świadomie poszukujących tradycyjnych produktów z naszego województwa – podkreśla członek Zarządu Województwa Opolskiego Antoni Konopka.

Od 29 października 2008 r. województwo opolskie jest członkiem Europejskiej Sieci Regionalnego Dziedzictwa Kulinarne. Sieć „Dziedzictwo Kulinarne Opolskie” zrzesza blisko

80 podmiotów, które aktywnie promują i rozwijają lokalną żywność oraz są dobrymi ambasadorami opolskiego dziedzictwa kulinarnego w całej Europie. W gronie członków sieci jest ponad 20 restauracji, w których można spróbować smakowitych lokalnych dań. Ponadto znajdziemy w sieci cukiernie ze słodkościami, piekarnie z pachnącym chlebem, wytwórnie makaronów czy smakowite wędliny. Opolszczyzna bogata jest w tereny cenne przyrodniczo, łąki kwiatne, które stanowią cenny pożytek dla pracowitych pszczół, dając tym samym mieszkańcom możliwość smakowania miodów z licznych pasiek zrzeszonych w sieci lub przetworów owocowych. Nie można zapomnieć o gospodarstwach rybackich, oferujących karpia i pstrąga, czy gospodarstwach oferujących sery. Rozwija się również dynamicznie rynek lokalnych browarów czy winnic.

Więcej informacji na temat podmiotów tworzących sieć Dziedzictwo Kulinarne Opolskie znajduje się na stronie www.dziedzictwokulinarne.opolskie.pl.

W ostatnich dwóch latach Lista Produktów Tradycyjnych z województwa opolskiego wzbogaciła się o kolejne dziesięć nowych pozycji. W sumie nasz region może pochwalić się 72 produktami, zidentyfikowanymi i wpi-

sany na ministerialną listę. Niektóre z nich dostępne są tylko u producentów lub mieszkańców danej miejscowości (np. masło czyszeckie), ale znakomitą większość można samemu przygotować w domu, korzystając z udostępnionych przez wnioskodawców przepisów, które są dostępne na stronie www.dziedzictwokulinarne.opolskie.pl w zakładce „Opolskie przepisy”.

Na Liście Produktów Tradycyjnych znajdują się już m.in. takie potrawy, jak: opolska rolada wołowa, kluski śląskie, wodzionka, śląskie niebo, opolskie ciasteczka ze skwarek, harynki w cebulowej zotzie czy anyżki. W sklepach natomiast znajdziemy oleje głąbczyckie, masło i twaróg z Olesna czy miody rudnickie oraz wołczyńskie. Dwa z produktów z województwa opolskiego, wpisanych wcześniej na listę, poszczycić się mogą unijnym logo Chronionego Oznaczenia Geograficznego – to kołacz śląski/kołocz śląski oraz krupnioki śląskie.

Trend zainteresowania kuchnią tradycyjną stale rośnie. Sięgamy po to co dobre, sprawdzone i pozwala wrócić wspomnieniami do smaków dzieciństwa. Pozwala to wierzyć, że nadchodzący rok będzie obfitował w smaczne tradycyjne przepisy i dzięki temu będziemy mogli ocalić od zapomnienia kuchnię naszych rodziców, dziadków i pradziadków.



Żur ziniaty



Miody z województwa opolskiego wpisane na Listę Produktów Tradycyjnych



SAMORZĄD
Województwa Opolskiego



We antreju Przi kafeju



„Posznupać w bifeju”

Tym razem w cyklu „We antreju” zamieszczamy pracę związaną z naszym tytułowym bohaterem, czyli – z „bifeju”. Jak wynika z zamieszczonej autorstwa Sebastiana Jantosa treści, bifej w domowej kuchni był meblem, który służył nie tylko do przechowywania w nim tego do czego był zasadniczo przeznaczony. Dla dzieci krył przede wszystkim wiele tajemnic. Wiem to z własnego doświadczenia. Posznupać albo inaczej popurciać w bifejowych zakamarkach to była przyjemność przed którą trudno było się powstrzymać. Na taką okazję trzeba było nie raz długo czekać. Jestem przekonany, że zarówno autor pracy, jak i piszący te słowa w komentarzu do niniejszego odcinka nie są odosobnieni. Śmiem przypuszczać, że nawet dziś, po wielu latach, nie jednemu „purciołkowi” teżka się w oku kręci, na samą myśl o bifeju z jego dzieciństwa, bifeju, którego już dawno nie ma. Zastąpiły go bowiem nowoczesne meble, a wraz z nim odeszła część życia każdego z nas, kto był z nim związany, i niestety nikt już tego nie zmieni.

Aktualnie trwa kolejny, XXVIII Regionalny Konkurs „Ze Śląskiem na ty”. Jak już wspomnieliśmy w jednym z naszych wydań, jego organizatorem jest Stowarzyszenie na Rzecz Wspierania Inicjatyw Kulturalnych w Gminie Łubniany ANIMATOR. Często pytają nas uczestnicy Konkursu czym pisać, przecież już wszystko zostało opisane? Nic bardziej mylnego. Praca „Posznupać u omy w bifeju” może zainspirować nie jedną osobę zainteresowaną kulturą i historią naszego Śląska. Nie idzie o sam – z należnym szacunkiem – zacytowany mebel, ale o coś więcej. I z całą pewnością nikomu nie trzeba tego tłumaczyć. Na prace konkursowe czekamy do 19 listopada. Wszelkie informacje na temat Konkursu są dostępne na stronie: www.animator.opole.pl

A gdyby krzątający po kuchni Szanownym Czytelnikom było mało, polecam jeszcze jedną pracę. Tym razem o Dobrzeńskiej „Strumffabryce”. Niestety nie znamy autora, ale skoro nasza redakcja ma siedzibę w Dobrzeniu Wielkim, jesteśmy przekonani, że się doń znać!

Krystian Czech
łód Frana Jóskowego





POSZNUPAĆ U OŁMY W BIFEJU

Sebastian Jantos klasa III b
Publiczne Gimnazjum
w Zdzeszowicach

Joł nie umiam tak rozprawić, jak to umióm dziółchy i kobyty, ale chciółbych Wóm troszka łopowiedzieć o bifeju mojej ołmy. Już downo z ołmóm nie miyszkióm, ale jakech bół małi, to ołma mie pilnowała, kedy moja mama szła do roboty. Łod tygo czasu zostało mi taky cojs, że jak pójdám do ołmy, to piyrzy co, to ida do kuchni i sznupia w bifeju. Skónd mi se to wezło?

Dołwni w kuchni u mojej ołmy stoł mój kinderbet, ale nie taki do spaniól, yno do bawieniól. Ołma miała na mie łoko, jak warzyła obiól. Co joł, mały bajtlik, mógl robić w takim kinderbecie? Ołma mi tam po prołwdzie naciepała zawsze jaky graczki, ale łóny jyno piszczały. A mojej łózczo stoło zarółzki wele bifeja..., no to joł siyngół tam, kaj ino szło. A łón mie tak kujsiól, tela miól drzwiczek... Szybko nauczuł ech se łotwierać to co szło. Ty szufłódkki, ty kłapy...to bóło cojs, a nie ty moje graczki w łózczo. Nołprzóđ toch se nauczół łotwierać ta górnó szufłódkka w bifeju. Tam mógl ech wybiyrac łezeczki, łezki, widólki. Wielo szkoda, że noży ołma skludziyla kaj indzi. Jak mi opowiadali, to bezmajś podobało mi se wyciepować wszystko na izba, bo to fajnie trzaskało i dzwóniyo. To jednak mi se drapko zmierzło. Ta dolno szufłódkka była fajniejszoł, tam tyż były drobny rzeczy, ale jaky ciekawy!

Co zech tam znół? Najprzóđ brołech fyrłólczka. To było cojs nowego! Fyrłólczka ołma sama robiła co roku nowół ze staryj choinki, co po swiyentach ją z ołpą wyciepowali. Ołma obrzinała gałanzie, ale nie do kónca i zostawiała ta ciynszół poła z pnia. Taką fyrłólczka wygládała jak gwiołzodka na sztilu. A wy wycie jak trza kryncić fyrłólczkami?

No biere se ją w obie rynki i zacyrół, a fyrłólczka se krynci, a furgoł we wszystkim stróny, a tańcuje...



Joł ta graczka szybko opanowół. Ołma mi łostatnio łopowiadala, że joł zech nie umiál jeszcze gołdac, ale jakech chciól fyrłólczka, to rózczóma zech zacierół i na szufłódkka pokazywoł. Ale keby ino fyrłólczka... W tyj szufłódcce znół ech tuczek do kotletów. To mi se fest podobało, ale do trzaskaniól wtedy bół dlo mnie za ciynzki, a i co zech klupnół w stól abo w bifej, toch musiół tyż mrugnac, no a nieróls tyż ech se pi-znół sóm w głowa abo rynka... Ja, ta graczka to mi ołma chnet brała nazóđ do szufłódkki.

Tak se tera myjsła, że nołbarzi to ech lubiół brać nudelkula. Choć była tyż dlo mnie ciynzkoł, to zech mógl kulać nióm po stole. Ołma kulała nudle, a joł tyż kuloł, ale yno po mónce. To mi se podobało, choć potym ołma miała caól kuchnia do wyciyraniól, bo ta mąka bóła wszandzie, a mama jak prziszła z roboty, yno na mie wejrzala i gołdała: juzaś nudly kuloł, ale już idymy do wanny!

W dolny szufłódcce ólminygo bifeja znółdech jeszcze połra warzechów, to ech mógl do woli se brać. Ołma pozwołyła mi tyż zawsze brać deski do króniól, kartofelsztamfer no i trzepaczka do biołek. To już umiecie se wybóracić, co leżało w mojem kinerbecie, jakie joł miól fajny graczki. Łóny były najlepsze, joł sóm se je znół. No ale

jo tyż wiedziól, po co ołma biere kelnia i co zrobi, jak mi wyciągła z ranki ta inkszoł kelnia, co miała dziurki. To joł już zagłóndół, kaj je glamboki talyrz. Lubiół joł tyż trichter i kartofelpresa. Ale do dzisia nie rozumia, czamu ołma zarółz mi z ranki brała nusknaker, tarło, no i yfner do biksów ze śledzioma. O! Zapomniól bych o nołważniejszym! We szufłódcce bóła majziczka. To bóły swińzany, ale tak ekstra splecióne kotuchy. Jak po skubaniu piyrzół zostały take wielki kotuchy, takie już obdarte pióra, ale z kóncem, to se jy zbiyráło, wiázalo i to była maziczka. Nieróls trza bóło blachy na kołólcz tustym pomazać, to takół majziczka była na to. Mie łóna se podobała feste, bo taky piórka fajnie lechtały po nojsie.

No to szufłódkki miółech opanowanymy. W bifeju sóm jeszcze po bokach kłapy, te to se szybko łotwieraly, a jedna to se sama otwierala i skuli tygo ołma jóm na papiórek zawiyrála. We kłapach były tytki, biksy, flaszki z octym, olejem i magi. Tam to zech nie umiół siyngac z łózczo, ale jak yno ołma mie wyciągła s niego i postawiyla na izbie, to już snelcugym zech do kłapy leciól posznupać. A bo to rołz wysuło mi się z tytyki to co tam było? Ale już potym wiódziołzech, że jak polizam palec i potónkóm, to spróbujam, co w tich tytkach je dobrego. Dobrze, jak zech trefiół na cukier, ale gorzi bóło, jak na mąka abo sól. Skrziwiyoł mie i aż gową zech trzóns, ale nigdy drugi rołz do tyj tytki zech nie siyngół. Szkoda yno, że tich biksów z tejm i bołnkafejym zech nie umiół jeszcze łotwierac. Oma mi łopowiadala, że joł bardzo nie lubiół siedzieć na topku, ale jak posadziła mie i otwarła bifej na dole, kaj były gorce i pokrywki, to zech mógl siedzieć i pół godziny. Wtedy tyż dozwołyła mi wyciągac wszystko: gorce, dekle, tipliki, bunclólczki, patelniy, nawet britfanka, ale ta to była za ciynzkoł.

Jedne boczne drzwiczki w bifeju bóły zawarty na kluczik. Ale rołz zech tak dugo kranciól a kranciól, aż se łotworzyły. Co joł tam znół za skarby,



Pónbóczku roztomyły i Przenajświyt-szoł Panienko! – jakby to pedziała moja ołma. Tam były taky róztomajty kolorowe tytki: puddingi, galaretki, kołkusraszply, i nie wiam, co jeszcze. Do dzisia se w dóma zy mnie śmiejóm, jak ołma spóminoł, jak to wlazła z dworu do kuchni, a joł siedza na topku, gamba połnoł, a joł pluja naokoło i chnet płacza, że taky niedobry bómbóny. Jaky bómbóny? Ołma zaglónoł na porożciepowany papiórki i jak se nie zacznie śmioł... Bo joł se pojodł gałki muszkietalowy, a zech bół pragliwy, to nie wez yno jednyj, yno narolż możno z piyńc. Ołma se śmioła corolż to głośniyj, a joł corolż to głośniej beczał, bo mie w gambie tak wszystko pollyło... Do dzisia na gałka nie mogą wejrzeć, a co dopiero czuć!

A wyži w bifeju, po bokach tyż były dwie klapy. Jedna se zacinała i ołma sama nie umiała jyj totworzyć, no i możno dobrze, bo tam to skludzóno były lyki. Jednak ta jedna kłapa dała se otworzyć, a tam miol

zajś ołpa swoja skrytka. Tam zawsze leżało to, co nikaj indzi nie dało się skludzić: sznurki, śrubki, brele, jakie popsute klamory, ale to było wtedy dló mie ciekawe... Na pojszczodku bifeja zawsze stoł zygor, a dookoła musiało być czysto. Ale czansto bez lato wele zygora na bifeju leżała kłapaczka. To kónsek kija i do tego skórzanoł szmatka na końcu. Na muchy takol kłapaczka była najlepszoł. No ale bywało tyż i tak, że jak zech za fest w bifeju chcioł sznupać, to ołma mi jóm pokazywała i gołdała, że takol klepaczka to tyż na postraszynie dziecióm, co by po rzici nie dostały, jak są rozbekani.

Wiynci w bifeju dugo nie móg zech widzieć. Dopiyro, kiedy umioł zech już wlyjżć na hoker i siyngnónć do góry, toch se obejrzoł, kaj stojóm szklónki i talyrze. Ale to już nie było ciekawe. Myślicie, że to już cały bifej – wcale niy! Rołs, jak mi autko wjechało pod bifej, to znoł zech pod niym kónsek gansi. Ja, uwierz-

cie! To było yno skrzydło od gansi. Ołma skludziła je za nogą od bifeja, bo potrzebowała jy do wymiatanioł popiołu z pieca. Na samym randzie bifeja, przy ścianie, kaj nielekkó było wejrzeć, znołdzech sztrajchly, ale, jak ołma to widziała, to zarolż na samym wiyrchu bifeja je skludziła. No tam to jeszcze zech ani z hokera nie umiał siyngnąć.

Ale cojs zech musioł wymyjsleć, bo jak sznupać, to na calygo ! Toli zech wykómbinował, żeby posznupać na samyj górze bifeja, musioł zech po cichujsku i szybko wlyjżć na bifej. Tak zech zrobił. I co zech znoł? Na samyj górze było połno gazetów i jedna ciekawol biksa – z piniyndzmi. Lezoł tam tyż beret i mycka od ołpy. I już nic wiyncyj. Bifej łodkról przedy mną wszystkie swy tajemnicy. Trocha szkoda.

Choć dzisiej już zech uros i na góra bifeju umiam sóm wejrzeć, to i tak mie kusi, coby w bifeju posznupać, bo tam zawsze co ciekawego znejda.



To joł – Sebastian, w moym kinderbecie u omy w kuchni. Wele mie moja praolma – Francka, a przy bifeju moja ołma Basia.



Śtrómffabryka w Dobrzniu

Moja ołma robiła 21 łoit we śtrómffabrybce w Dobrzniu Wielky. Ta fabryka nazywała się "Opolskie Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego" Gołdało się śtrómffabryka, ale rich-tig to się ta robiło rankawicki, ale ze przed wojnó robili tam póńchochy, bestóz ludzie gołdali śtrómffabryka.

Robota była tam na sichty. Rano łod sóstej do drugej po polejdnju. Były ta dwie wielkie hale. Jedna na dole, drugoń na górze. Na kazdej hali stoły Masyny, takie, co to na nich winksość kobiyt i dziełchów robiły rankawicki rankóma: to znacy ze te masyny były angetriben rankóma. Na kazdej hali była jedna majstrowoł. Kaiserska do góry, a Fela Czech na dole. Niz przisło do śtrykowaniół trza było ta wołna z wielkich belów poszpulować. Na tej śpularni robiły po śtyry kobiyty na jednej śichcie. Tam były wielkie masyny, ale juz elektryczne. Śpulowało się na drewnianych śpulach, ktore były pomalowane, kazdoł innó farbó. Według tej farby łobliczało się tara, bo w całości ta wołna wołzyła by brutto, a do łozlicynioł trza było miejć netto. Te bele wołny się woziyło z Łodzi. Moja ołma robiła w magazynie gdzie te

gotowe rankawicki sykowało się do dalsego fertigśtelowaniół. Ołma łosprawiła, ze było tam kans fajnego śtimóngu. W maju naprzykłoł, na wiecornej śichcie śpiywała caoł hala majandachtowe śpiywki, a w Oktoł-brze rózańcowe.

Te rankawicki się robiło chop-sky, kobice i dłoł dziejci, kazde w trzech grejsach. Ołma i kazdoł innoł kobita jechała do roboty na kole, cy desc, cy śnig, jechać trza było, bo autobusy wtedy jescy nie jechały. Bez zima jak było kans śnigu to było bardzo ciynsko na ty kole jechać. Ale były też nie rołz lustig. Jedna kómrarka łod ołmy miała w grudniu geburstag i tak jak to było w zwycaju trza było coś dłoł kómratek wzięńś. Łóna napiękla pfankuchów. We wsi nie było wtedy światła, ale było gładko i łóna się pokiołzda na ty kole i wszystkie pfankuchy się wysuły, to trza było po ćmołku jy pozbiyrać. Jaki to ból entojszóng jak w fabryce wypakowała pfankuchy, pferdeapfel też, bo leżały zmarznyiňte na dródcze, ale to było wartko zapómniane bo śmichu nie było kónca. Jak to w zyciu bywoł, cas wartko uciekoł.

W latachh 60-tych sprowadzóno automaty z NRD. To były masyny, ktore robiły rankawicki bez palców, a te dziewiarki musiały yno palce dostrykować. Taky rankawicki dołwało się do chałupników, ktorzi je ciupkowali, to znacy ze zasywali te kónce łod tych palców. Robiyło się cansto też na "eksport". Wtedy to ta produkcja była jescy akuratniejsoł. Na portierni, jak się wysyłało tyn tołwór było sprawdzaniy "papiórow" – kwitów. Ból jedyn taki ferchner (portier), ktory dołwoł te papióry nazoł do magazynu, bo nie było na nich w pasowny miejscu kropki, abo przecinka.

Moja ołma robiła tam do roku 1976, bo potyn jej dziejci sły do skoły i to było bardzo niepasownie robić na dwie sichty. Nastymponoł robota ołma dostała we wiklinie w biurze w Siólkowicach.

Informacja z 2021 roku. Fabryka już nie istnieje. Starsi mieszkańcy jeszcze bardzo dobrze ją pamiętają. Opisane miejsce znajduje się naprzeciwko dzisiejszej Restauracji „Pod Lasem” w Dobrzniu Wielkim. Obecnie, w miejscu dawnej „Opolanki” znajduje się hurtownia szkła i materiałów budowlanych.

SPONSORZY KATEGORII:



Dla polskiej wsi wyjście z Unii to powrót do biedy jak na Ukrainie

GOSPODARKA

– Powrotu do czasów sprzed 2004 roku, kiedy Polska weszła do Unii, nasza wieś by nie przeżyła – mówi Herbert Czaja, prezes Opolskiej Izby Rolniczej w latach 2002–2019, który w 2004 roku wprowadzał opolskich rolników do Unii Europejskiej.



Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Możemy nie zgadzać z niektórymi pomysłami na rolnictwo w Brukseli, ale o wyjściu z Unii Europejskiej może mówić tylko laik i oszołom, który się na niczym nie zna – podkreśla Herbert Czaja. – To nie jest tak jak za Breżniewa, kiedy świat był podzielony na kapitalizm i socjalizm. Teraz gospodarka świata jest rynkowa.

Na upadku wsi by się nie zakończyło.

– Bo nie wspomnę już o upadku reszty Polski po wyjściu z Unii – dodaje były prezes opolskiej IR-u.

Dopłaty hektarowe, które popłynęły na polską wieś, od początku były traktowane jako ekstra pieniądze, choć przed wejściem do Unii rolnicy nie dowierzali, że je otrzymają. Ale otrzymali i po 2004 roku nasza wieś przeżyła skokowy rozwój, i mówi się teraz, że to ona na wejściu do Unii skorzystała w Polsce najbardziej.

A przecież dopłaty hektarowe to tylko część pieniędzy, które popłynęły na polską wieś. Trzeba też pamiętać o funduszach na rozwój wsi,

choćby budowę kanalizacji, wodociągów i dróg dojazdowych do pól, czy pieniądzech pozwalających rozwijać pozarolniczą działalność gospodarczą. Ważną przy zmieniającym się obliczu wsi, gdzie coraz mniej ludzi utrzymuje się z rolnictwa. Zapomnieliśmy już także o funduszach przedakcesyjnych, o których dzisiaj się mówi, że najłatwiej było po nie sięgać.

– Te pierwsze dwa, trzy lata dopłat to były ekstra pieniądze i było widać, jak polska wieś się odbija – wspomina Herbert Czaja. – Ludzie odczuli te zastrzyki finansowe, bo pieniądze za produkcję rolną były takie same i dodatkowo wpadała dopłata, te prawie dwa tysiące do hektara ziemi.

ZIEMIA NABRAŁA CENY

To prawda, że po 2004 roku nie wszyscy tak od razu mogli sięgnąć po unijne fundusze na nowe maszyny rolnicze.

– Jak ktoś miał mniejsze gospodarstwo, to nie brał, ale i bez tego sobie radził – dodaje Herbert Czaja. – Rolnicy, odkąd weszliśmy do Unii, mieli gotówkę, więcej niż poprzednio, więc wielu zaczęło

za swoje odnawiać sukcesywnie swój park maszynowy.

Na polach pojawiły się traktory i kombajny zachodnich producentów, a wieś zaczęła zmieniać swoje oblicze. Zmianę na lepsze odczuli nawet te najmniejsze gospodarstwa, o których mówiono „socjalne”, z nadmiarem rąk do pracy, których wcześniej często nie było stać na węgiel. One dopłaty niekoniecznie przeznaczały na rozwój produkcji rolnej, ale raczej na węgiel i coś do domu, co w efekcie także przyczyniało się do poprawy jakości życia.

Mali zaczęli też wydzierżawiać ziemię większym rolnikom, biorąc pieniądze nie tylko za dzierżawę, ale także dopłaty hektarowe.

– Zgodnie z przepisami dopłata należy się temu, kto uprawia tę ziemię, ale tak się niestety dzieje, że sąsiad mówi: „Chcesz moje hektary, to bierz, ale dopłaty moje” – tłumaczy Herbert Czaja. – Na czterech, pięciu hektarach nie ma szans na utrzymanie rodziny, więc szuka się innej pracy i wydzierżawia ziemię komuś, kto rozwija gospodarstwo, ma ponad czterdzieści hektarów.

Przy produkcji roślinnej te 40 ha to dziś minimum, żeby

gospodarstwo dawało godziwy zysk. Jest też coraz więcej rolników, którzy mają 100 i więcej, więc już same dopłaty sektorowe przynoszą znaczny dochód.

Ziemia nabrała ceny i trudno ją kupić.

– Jeszcze rząd PO-PSL wprowadził ograniczenia zakupu gruntu największym rolnikom, czyli tym, którzy mieli powyżej 300 hektarów ziemi – mówi Czaja. – Teraz PiS mocno egzekwuje ten przepis, jak ktoś ma powyżej 300 hektarów, to nie powiększy gospodarstwa z państwowego funduszu ziemi. Pozostaje tylko prywatnie. To jest taki sygnał władzy dla społeczeństwa, że ten wielki rolnik to latyfundysta i kułak.

POLA MNIEJ, ZIARNA WIĘCEJ

A gdyby Polska wyszła teraz z Unii Europejskiej?

– Teraz dopłata hektarowa wynosi tysiąc złotych rocznie i jeśli nawet nic nie urosnie, bo pogoda nie taka, to i tak się utrzymam – mówi Herbert Czaja. – A jak urosnie na polu i sprzedam, to podwójnie spływają. Bez tych pieniędzy z dopłat każda klęsk pogodowa odbiłaby się mocno na gospodarstwie. A jeśli rolnik ma kredyty, bo kupił maszynę, a to dotyczy większości gospodarstw, to byłaby katastrofa. Po wyjściu z Unii wrócilibyśmy do czasów, kiedy wieś była uboga.

Przed wszystkim jednak po wyjściu z UE stracilibyśmy rynki zbytu żywności, zwłaszcza ten największy, czyli Niemcy.

– Towary rolne, które im sprzedajemy, są ogromnej wartości – podkreśla Herbert Czaja.

(Dokończenie na Str. 28)

Przed 2004 rokiem w Polsce uprawiano 18 mln hektarów ziemi. Przed wejściem do UE wynegocjowaliśmy, że dopłaty będziemy otrzymywać do 14 mln hektarów.

– A dziś w Polsce uprawiany areał to około dziesięć milionów hektarów – dodaje Herbert Czaja.

Gdzie się podziało 8 mln hektarów?

– Drogi, obwodnice i osiedla podmiejskie, to wszystko powstawało na jakichś gruntach, tak ubożały uprawne hektary – wyjaśnia były prezes Izby Rolnej. – Jeżeli to była szósta klasa, to słabych ziem nie szkoda, ale powstawały też na dobrych gruntach.

Pomimo okrojenia polskiego areału gruntów uprawnych niemal o połowę nadal produkujemy 27 mln ton zbóż. Ponadto produkujemy więcej, niż jesteśmy w stanie zjeść, bo na zaspokojenie naszego rynku wystarczy zaledwie 4 mln ton zbóż.

– Po prostu mamy już lepsze odmiany zbóż, lepsze technologie, to wszystko tak działa, że przy mniejszym areale produkujemy więcej – wyjaśnia były prezes opolskiej Izby Rolniczej. – A jak przystało na bogacący się kraj, to statystycznie chleba zjadamy mniej. Wolimy mięso.

Ten postęp, w rolnictwie i cywilizacyjny, zawdzięczamy Unii.

PIERWSZY PADNIE ROLNIK, POTEM RESZTA

A gdybyśmy wyszli z Unii Europejskiej, co zrobilibyśmy z nadprodukcją zboża?

– Do państw zachodniej Europy już byśmy ziarna nie sprzedali – podkreśla Herbert Czaja. – Niewiele też można sprzedać na wschód, poza tym za liche pieniądze tam się sprzedaje. A rynki Dalekiego Wschodu czy Afryki nie dość, że odległe, to wymagają dużych umiejętności negocjacyjnych. I trudno byłoby tam godziwie sprzedać, bo tamte kraje do bogatych nie należą.

Byłoby gorzej niż w latach 90., kiedy rolnikom trudno było sprzedać zboże i po żniwach stali w kilometrowych

kolejkach przed silosami. Starsi to pamiętają...

– Polska zawsze była postrzegana jako kraj rolniczy, więc w pierwszej kolejności po wyjściu z Unii rolnicy dostaliby najszybciej po grzbiecie – mówi Herbert Czaja. – Żadna to radość, że urodzaj w danym roku, skoro żadnego pożytku w tym nie ma, bo wszystko leżałoby w magazynie?

Polexit zapoczątkowałby na wsi całą kaskadę negatywnych wydarzeń. Najpierw ucierpieliby rolnicy, potem padną także wszystkie te firmy, które na wsi pełnią rolę usługową. Rolnik już nie skorzystałby z usług miejscowego fryzjera, a po dawnemu strzygłaby go żona.

– To nie tylko fryzjerzy i kosmetyczki – dodaje Herbert Czaja. – Na wsi mamy też stolarzy, dekarzy, firmy sprzedające nawozy, pasze, nasiona czy zajmujące się serwisem maszyn rolniczych – dodaje Herbert Czaja. – Oni wszyscy padną wraz ze swoimi pracownikami.

Natomiast żony rolników musiałyby się obejść bez modnych ciuchów i kosmetyków, co odczułyby sklepy w miastach. Tych zamożnych rolników, takich pełną gębą, relatywnie może nie jest zbyt wielu, ale np. w Opolu ich żony stanowią liczącą się i pożądaną grupę klientek w najdroższych butikach opolskich galerii (gdzie przez personel nazywane są farmerkami).

UTOPILIBYŚMY SIĘ W MLEKU

Najtrudniej po wejściu do UE mieli hodowcy bydła mlecznego, którzy nie dostają żadnych dopłat. Chcąc sprzedać mleko, musieli swoje obory doprowadzić do unijnych norm sanitarnych. Wiele kontrowersji budziło usuwanie gniazd jaskółczych czy wyganianie kotów z obór. Niezjący już Wilhelm Becker, wieloletni prezes spółdzielni mleczarskiej w Oleśnie, opowiadał, iż w dzieciństwie myślał, że ten najlepszy gospodarz, który ma największe gniazd jaskółczych w oborze. A po wejściu do Unii obora musiała się stać sterylną halą produkcyjną.

Te obory zostały wyremontowane i doposażone dzięki funduszom unijnym. Wiele z nich dość szybko naprawdę stało się miejscami, gdzie zaczyna się produkcja żywności.

Początkowo skup mleka był kwotowany, to znaczy hodowca mógł wyprodukować tylko tyle, ile zakładała przyznana mu kwota, ani litra więcej. Ale od kilku już lat produkcja mleka została uwolniona i można produkować tyle, ile się chce.

– Kto odważył się na początku zainwestować i zwiększyć produkcję mleka, to wygrał – mówi Herbert Czaja. – I nie znam już rolnika z dziesięcioma krowami. To za mało, żeby mieć z tego zysk. Dzisiaj hodowca musi mieć co najmniej pięćdziesiąt krow.

To hodowcy dość często dają zarobić kilkuhektarowym rolnikom, dzierżawiąc od nich ziemię, żeby mieć zieloną masę dla bydła. A i bez tego 1000 złotych od hektara najwyraźniej sobie radzą.

Produkujemy morze mleka, a mleczarnie mają swoje rynki zbytu. Wspomniana mleczarnia z Olesna sprzedaje je do Niemiec.

– Tylko do Niemiec Polska sprzedaje 130 miliardów litrów mleka, do tego mamy jeszcze inne europejskie rynki zbytu – mówi Herbert Czaja. – Wiele spółdzielni, także na Opolszczyźnie, zrzęsyło się, sprzedając mleko i przetworzone produkty do wielu krajów europejskich. Ale po wyjściu z Unii Europejskiej to wszystko by padło.

TO BYŁABY KATASTROFA

Co stałoby się ludźmi zwalnianymi z mleczarni oraz innych firm będących w łańcuchu rolnictwa? Nagle wskaźnik bezrobocia wzrósłby do takiego, jaki mieliśmy w Polsce przed wejściem do Unii Europejskiej. Znalezienie pracy za granicą byłoby już bardzo trudne, bo wyjście z UE oznacza także koniec strefy Schengen, ruchu bezwizowego oraz swobody zatrudnienia w każdym kraju Wspólnoty.

Jak wyglądałaby wtedy nasza opolska wieś?

– Wróciłyby dawne, powojenne czasy – mówi Czaja. – Duży rolnik musiałby szybko zlikwidować swoje duże specjalistyczne gospodarstwo, bo nie miałby już dla kogo produkować. Jak dawniej więc miałby krowę, żeby wyżywić rodzinę, trochę zboża, ogródek i kury. Po prostu powrót do przeszłości. Na wsi się z głodu nie umiera, gorzej byłoby tym w mieście.

Większość ludzi (w tym także mieszkańcy wsi, którzy bezpośrednio nie żyją z rolnictwa) nie zdaje sobie sprawy z dramatycznych konsekwencji Polexitu. Politycy jednak o nich wiedzą, mimo tego dla różnych celów obecna władza igra z ogniem. Szykując różne radykalne zmiany, wprowadza akcent odbicia sobie poczucia gorszości. I na takich strunach pogrywa, obiecując zrekomensować niezadowolonym, którzy na transformacji niewiele zyskali. Ale to kłamstwo, bo pośrednio wszyscy zyskali, choć tego może nie widzą. Za to po wyjściu z Unii wszyscy popadną w biedę i każdy to mocno odczuje.

Przy tej antyeuropejskiej narracji zwłaszcza młodzi mogą odnieść wrażenie, że ktoś nas do tej Unii na siłę wypychał.

– A my przecież chcieliśmy do niej wejść – podkreśla Herbert Czaja. – Kiedy jeździliśmy jeszcze przed 2004 do Niemiec, to widzieliśmy tam te nowoczesne gospodarstwa. Na pewno nasi rolnicy chcieli wejść do Unii, bo wiedzieliśmy, że na tym nikt nie straci. Widzieliśmy też, że następuje koncentracja ziemi, a tym malutkim rolnictwo w ogóle się nie opłaca. My to przechodzimy teraz, co było widoczne wtedy w Nadrenii-Palatynacie. Winnice były tam coraz większe. Powiększały się kosztem tych małych, od których dzierżawiono ziemię, a oni musieli szukać zajęcia gdzie indziej.

– Wspólnota Europejska jest jak każda wspólnota, trzeba się dogadywać i negocjować – dodaje były prezes opolskiej Izby Rolniczej. – A tym, którzy myślą o wychodzeniu z niej, współczuję braku rozeznania i braku inteligencji.

Puchar zawodów pożarniczych został w Dobrzeniu Małym

DOBRZEŃ WIELKI

W niedzielę 3 października w Dobrzeniu Małym odbyły się gminne zawody sportowo-pożarnicze o puchar wójta gminy Dobrzeń Wielki. W rozgrywkach wystąpiły reprezentacje OSP Dobrzeń Wielki, OSP Dobrzeń Mały, OSP Kup i OSP Chróścice.

JUSTYNA OKOS

Na zawodach obecni byli zaproszeni goście: Marszałek Województwa Opolskiego Szymon Ogłaza oraz Wójt Gminy Dobrzeń Wielki Piotr Szłapa. Sędzią głównym zawodów był Józef Schwierz. Po raz pierwszy w historii gminne zawody sportowo-pożarnicze odbyły się nie w czerwcu, a w październiku.

– Bardzo się cieszę, że samorząd województwa może wspierać różnego rodzaju przedsięwzięcia w gminie Dobrzeń Wielki, zwłaszcza te, które mają związek z OSP. Zawsze jesteśmy gotowi wspie-



rać strażaków ochotników, bo wiemy, że ich rola w naszym społeczeństwie jest ogromna. Nie tylko nas chronią i ratują, ale także integrują społeczności lokalne i uczą młodych ludzi aktywności, chęci niesienia pomocy, a w przyszłości ratowania życia innym. Życzę wszystkim udanych zawodów i

satysfakcji z osiągniętych wyników – mówił Szymon Ogłaza, Marszałek Województwa Opolskiego.

– Bardzo się cieszę, że znowu widzę was po zeszłorocznej przerwie, podczas której nie można było zorganizować zawodów. Cieszę się, widząc tak dużo uczestników, w tym dzieci i młodzieży, jestem dumny, że kontynuujecie tę tradycję, a młodzież wstępuje w szeregi straży pożarnej. Życzę wszystkim sportowej rywalizacji, zawodów fair play, uważajcie na siebie i pokażcie, kto jest najlepszy – mówił Piotr Szłapa, Wójt Gminy Dobrzeń Wielki.

Najmłodszy uczestnicy, drużyny dziecięce OSP Kup i OSP Chróścice, za udział w zawodach otrzymali wyróżnienia i drobne upominki.

Pierwsi zwycięzcy zostali wyłonieni wśród drużyn harcerskich – najlepiej poszło drużynie chłopięcej z OSP Chróścice, która, zdobywając łączny czas 106,35 sek., uplasowała się na pierwszym miejscu. Tuż za nimi, z czasem 126,33 sek., na podium stanęła drużyna chłopięca z OSP Dobrzeń Wielki.

Wśród harcerskich drużyn mieszanych pierwsze miejsce zajęła drużyna z OSP Chróścice z czasem 129,42 sek.

Wśród drużyn kobiecych pierwsze miejsce zajęły ochotniczki z OSP Chróścice, zaraz za nimi na podium stanęła drużyna z OSP Dobrzeń Wielki.

Najbardziej emocjonujące zmagania odbyły się wśród męskich drużyn seniorów, po zacieklej rywalizacji wyniki prezentują się następująco:

- I miejsce – OSP Dobrzeń Mały, 105,18 sek.
- II miejsce – OSP Chróścice, 107,42 sek.
- III miejsce – OSP Dobrzeń Wielki, 125,67 sek.
- IV miejsce – OSP Kup, 134,62 sek.

Wśród najstarszych uczestników zawodów zwycięstwo zdobyli druhowie z OSP Dobrzeń Wielki z łącznym czasem 132,09 sek.

– Dziękuję wszystkim uczestnikom za udział i utrzymanie tak wysokiego poziomu zawodów. Jeszcze raz gratuluję i mam nadzieję, że spotkamy się za rok – podsumował Piotr Szłapa, Wójt Gminy Dobrzeń Wielki.



Zdjęcia: Tomasz Kołodziej

Kolejny koszykarski turniej trójek w Jełowej



Rywalizacja toczyła się na kilku koszach jednocześnie.

Zdjęcia: Tomasz Chabior

SPORT

Miłośnicy koszykówki już trzeci raz rozegrali turniej trójek na tartanowym boisku w Jełowej. Zawody Streetball Marco, które odbyły się 26 października, przyciągnęły drużyny z całego województwa, a rywalizacja toczyła się w kategoriach młodzieżowej i open.

TOMASZ CHABIOR

Sneakerhead.pl Petrol Opole, PSP Jełowa, Prime Rockers, WB Kluczbork, Delfiny i Marecki to zespoły, które wystartowały w kategorii open. Najpierw w dwóch grupach rywalizowały systemem kołowym każdy z każdym. W obu grupach znalazły się po trzy zespoły.



Turniej był doskonałą okazją do integrowania się z innymi miłośnikami koszykówki.

– Jako Sneakerhead.pl Petrol Opole jeździmy na różne podobne turnieje, o ile jest okazja i rodzina nas puszcza – mówił Paweł Szwonder. – Bardzo nam się tutaj podoba, jest dużo grania i dobrze, że rywalizują również dzieci i młodzież. Jełowa to mała miejscowość, dlatego organizatorom tym bardziej należy się szacunek za taką inicjatywę.

Młodzież rywalizowała natomiast w kategoriach dla roczników 2009–2010 i 2007–2008, w których wystartowało łącznie siedem drużyn. Wśród młodszych najlepsze okazały się Wściekle Musztardy, 2. miejsce zajęli Zadymiarze, trzeci byli Sportowcy, a czwarty – Szybcy i Mocni. W kategorii dla roczników 2007 i 2008 triumfowały natomiast Wściekle Mopsy, drugie były Kapiszony, a trzeci – Menele.

Wszystkie zespoły otrzymały darmowe jedzenie i pamiątkowe gadżety. Najlepsze z nich nagrodzono też medalami, odpowiednio: złotymi, srebrnymi i brązowymi.

– Choć przez długą przerwę wywołaną pandemią nie było już takiej frekwencji, jak w ubiegłych latach, to jesteśmy zadowoleni – ocenił Jacek Wieczorek, współorganizator turnieju z ramienia PSP w Jełowej. – Turnieje 3x3 w



Celem imprezy było promowanie koszykówki wśród osób w każdym wieku, ale szczególnie nacisk położono na młodzież.

Jełowej stały się już tradycją, którą chcemy kontynuować. Tym bardziej że w koszykówkę chcą grać i starsi, i młodszy.

Uliczna koszykówka zagościła w Jełowej trzeci raz, tym razem po dwuletniej przerwie. W 2020 roku zawody się bowiem nie odbyły, a powodem była pandemia. Tym razem drużyn było o wiele mniej niż tamtym razem. Wtedy wystartowało 150 zawodników z 20 zespołów, a teraz około 40 osób z 13 ekip.

Zawody zorganizowały pizzeria Pizza Marco, Publiczna Szkoła Podstawowa w Jełowej i MUKS Akademia Koszykówki Jełowa. Imprezę patronatem medialnym objął portal **Opowiecie.info**.



W Jełowej rywalizowało 13 zespołów – 6 w kategorii open i 7 w kategoriach młodzieżowych.

BESTINCARE

PRACA OD
ZARAZ



OPIEKUN OSÓB STARSZYCH W NIEMCZECH

wynagrodzenie
od **6000 zł do 9000 zł** na rękę

ZADZWOŃ
+48 791 796 561
+48 795 648 733

- ✓ Bezpieczna praca w czasie pandemii - bezpłatny test COVID
- ✓ Tylko sprawdzone rodziny i podopieczni
- ✓ Możliwość podjęcia pracy na rencie lub emeryturze
- ✓ Bezpłatny dojazd i powrót
- ✓ Przy stałej współpracy możliwość powrotu do tej samej rodziny
- ✓ Wyżywienie zagwarantowane - wszystko co zarobisz wydajesz na siebie

WWW.BESTINCARE.PL



ZWROT PODATKU
z zagranicy
Anna Kłosowska

+48 224 546 600
+31 641 350 515



HOLANDIA
NIEMCY
BELGIA

DANIA
AUSTRIA
I INNE



ul. M. Konopnickiej 4/1B
45-004 OPOLE



www.rozlicznie.pl



[/rozlicznie](https://www.facebook.com/rozlicznie)



ROZLICZENIA
PODATKOWE



DOFINANSOWANIA
Z URZĘDU



ŚWIADCZENIA
RODZINNE



ZASIŁKI
CHOROBY



ZASIŁKI DLA
BEZROBOTNYCH



ZASIŁKI
MACIERZYŃSKIE

Darmowy samochód zastępczy dla Klientów sieci partnerskiej!



25 lat



Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

Dobrzeń Wielki
ul. Sokołów 3

**Centrum likwidacji szkód
dla sieci partnerskiej**

ERGO
HESTIA



Allianz

TEL. 77 4696 371 KOM. 603 192 195

REKLAMA

Sandmix

NATURALNIE DOSKONAŁE

Sandmix Sp. z o.o Sp. K
ul. Piaskowa 2
46 - 080 Chrościce
e-mail info@sandmix.pl

tel. kom. +48 605 058 840
tel. kom. +48 513 660 412
tel. +48 (77) 469 52 36
fax +48 (77) 544 60 63

REKLAMA

Adres:

ul. Namysłowska 46D/2 (1 piętro)
46-081 Dobrzeń Wielki

PK STUDIO
HOUSE

NIERUCHOMOŚCI
PORÓWNYWARKA UBEZPIECZEŃ

Kontakt:

Tel. +48 692 519 482, e-mail: pkstudiohouse@gmail.com,
www.pkstudiohouse.pl